

ŁÓDZIANIN

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

REDAKCJA OTWARTA od 6—8 wiecz.
Administracja otwarta w dni powszednie
od 4 p. p. do 8 wiecz.
W niedzielę i święta od 10 r. do 12 w poł.

Łódź, Sobota 2 grudnia 1922 roku.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w.

WARUNKI PRENUMERATY:
W Łodzi z odnośnieniem do domu miesięcznie Mk 400, — Zagranicą Mk. 1000.

Redakcja i Administracja Łódź, Piotrkowska Nr. 83.

TELEFON 99. Skrzynka pocztowa 154.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 60,398.

O przyszłość naszą.

Jesteśmy po wyborach. Z nowym Sejmem zaczyna się drugi okres walki naszej o polskie życie, o polskie prawo, o honor Polski, o przyszłość polskiej klasy pracującej.

Może już rychło będziemy wiedzieli, czy śmiemy mieć nadzieję zwycięstwa sprawy polskiej w kraju tak niedawno zmartwychwstałym, czy będziemy musieli pogodzić się ze srogą i twardą rzeczywistością rozpoczęcia walki od nowa.

Sprawa polska — to zwycięstwo myśli której brak w epoce po-jagiellońskiej stał się początkiem upadku i który w okresie Zygmunta III-go i w Polsce saskiej doprowadził do rozpasania tych wszystkich ży wiołów, co dziś w Polsce odżywiają znowu i usiłują jak Mieszek I, z Polski i ludu uczynić dar wieczny Rzymowi.

Polski honor — to dostojeństwo to samo, za które napospañialne duchy narodu kładły się pokotem na rubieżach kraju z radością, iż nigdy trumny ich nie będą pokrywane kirem na znak żałoby, lecz raczej szkarłatem na znak radości, iż polegli, ratując polską wolność.

Polskie prawo — to ta sama nasza ambicja, która ongiś stworzyła Horodło, która dała Polsce konstytucję „Nihil novi” to ta sama, co stworzyła polskie „Nemniem Captivabimus”, to ta sama wielkoduszność, która z umiłowania wolności zrodzona niosła wolność wszystkim ościennym narodom a zdobywając nawet wroga, darzyła go własną wolnością, co Smoleńsk zdobywszy obdarowała go medalem z napisem: „choć zwyciężony — zwyciężam”. (dum vincor — liberor). To ta sama myśl polityczna, która dała Polsce ochronę tajemnicy listów, ochronę spokojności domowej, wolność przekonani i sumienia w tych czasach, kiedy nawet w wolnościowej Anglii, a cóż dopiero mówić o reszcie Europy, o tych prawach konstytucyjnych nawet się nikomu niejasno nie marzyło. Prawo polskie — to ten sam kierunek woli aktywnej, co z Polski, nawet w czasach inkwizycji hiszpańskiej stworzył kraj jedyny, w którym tolerancja religijna była najpierwszym przykazaniem polskiego sumienia.

Prawo polskie dziś, to ta sama norma która kazała Wielkiemu Hetmanowi Żółkiewskiemu bić wroga i ratować „motloch” przed samowolą szlachetki, to to samo poczucie rzeczywistości, które Trauguttowi dyktowało rozkaz do obozu, nakazujący Polakowi być nie tylko dobrym żołnierzem ale przede wszystkim zbrojnym strażnikiem prawa.

Sprawa polska dziś, to tensam ból, który w dziejach narodu najniezwyklejszych wołał o wzrost naszej siły, gdyż nas, gdyż ludu polskiego, nie było zupełnie lub było zawsze za mało w najcięższych nawet chwilach naszego życia. Było go zam mało w dni Kościuszkowskie, nie było go w dni Wielkiego Sejmu, nie było go w dni przekłetej pamięci Targowicy, za mało ludu było w 1831 i 1863 r., za mało nas było w 1905 r.

Sprawa polska dziś, to znowu sprawa zdobycia z narodu jego mocy istotnej, mocy jedynej, to zdobycie na front tego życia **mocy ludowej**, jedynie zdolnej zachować i utrwalić tradycję poświęcenia i miłości swobód, tych swobód, które z ofiarnictwa polskiego Króla-Ducha, wiecznego rewolucjonisty, zakwitły jako róże czerwone — na krwawej polskiej „ziemi mogił i krzyżów”.

Zmurtwychpowstawszy po 150 latach „próby grobu”, znając rolę klasy pracującej w Polsce patrzymy w nowy sejm jak w twarz tajemnicy, spragnieni nadziei, iż lud zwycięży, że rozewrą się przed nami szerokie perspektywy naszego mozolnego pochodu, perspektywy, na których końcu widnieje wschodzące słońce.

Dzieje krwawe narodu polskiego przekazały testamentem spadek po sobie polskiej klasie pracującej, — pierścień ślubny związku z wielką o niepodległość narodu i wyzwolenie ludu pracującego objął po ostatnim akcie tragicznym, po 1863 r. rok 1905: objął polski proletarijat socjalistyczny.

Myśl polska rewolucyjna, tradycja polska wolności i liberalnej tolerancji, równoprawienia wszystkich sił obywatelstwa polskiego, schroniła się do fabryk i warsztatów, weszła pod opiekę pracy, pod Sztandar Czerwony polskiego robotnika.

Spadek otrzymany stał się programem i wołą proletariatu polskiego, ożywił go i stworzył zeń siłę tą, której kraj dotąd nie miał, z braku której cierpiał.

W wolnym kraju ta siła ludu, jego woła, jego potrzeby, muszą stać się kierunkiem polityki polskiej, muszą ten lud wysunąć na narodu czoło, muszą mu oddać ster życia publicznego we władanie niepodzielne.

Lud pracujący, wychowany w miłości dla całego kraju, musi stać się jego rządcą i prawodawcą.

W nowym sejmie da polska klasa pracująca wyraz temu swemu dążeniu do władzy, do nowego ładu moralnego i nowego prawnego porządku, do nowej gospodarki społecznej, do zwycięstwa światopoglądu, wiodącego proletarijat do dojrzałości.

Proletarijat nie ludzi się że już w tym mie zwycięży. Walka jeszcze przed nami, a na sztandarze walki już podniesiony, a na sztandarze hasło: **rządy robotczo-włościjańskie**, program łączący przeszłość z nadzieją, łączący przeszłość z dziejami, które nadchodzą, które triumf niosą i wyzwolenie wszystkim, co wzbogacali i wzbogacają kapitał narodowy, co krwawili się ofiarami dla kraju na wszystkich obszarach jego pracy.

Polska praca, polska klasa pracująca, rząd robotniczo-włościjański zapewni poszanowanie i godność prawu polskiemu, nowy sejm zapoczątkowuje drugi okres zmagania się naszych dążeń, wynikających z ducha polskiego, z niedolą, z oporem klas posiadających, z niewolą ekonomiczną, z ciemnotą i obojętnością dla spraw kraju i ludu, z przewrotnością tych, co do dziś nami rządzą.

Proletarijat, wysławszy swoich posłów do nowego sejmu, uczynił to w świadomości iż oddaje w ich ręce swoją dolę i przyszłość własną, i kierownictwo boju o byt proletariatu i szczęście Ojczyzny.

W walce, która się rozpoczyna w sejmie, po stronie polskich posłów socjalistycznych stoi cała polska klasa pracująca.

Dr. Edmund Weisberg.

U progu pracy sejmowej.

Kierownicy stronnictw zajęci są z natury rzeczy przede wszystkim sprawą wyboru prezydenta Rzeczypospolitej i marszałków obu Izb, oraz powołania nowego rządu. Równolegle jednak musimy się zastanowić bardzo poważnie nad planem działalności ustawodawczej, nad dalszym budowaniem państwa i drogami jego rozwoju.

Wybory były wskazówką, że szerokie masy robotników, włościan, inteligencji, ufają naszemu programowi, podzielają naszą taktykę. Przez cztery lata Sejmu konstytucyjnego nie stawaliśmy na uboczu, nie usuwaliśmy się od dawania odpowiedzi własnych na zagadnienia, jakie wysuwało życie. Stanowiliśmy przeważnie opozycję, ale opozycję istotnie twórczą, bo umiejącą w każdej sprawie zasadniczej programowi naszych przeciwników przeciwstawiać nie negację tylko, jeno program jasny, konkretnie ujęty.

Dzisiaj idziemy do Sejmu zwykłego, aby dalej kroczyć tą samą drogą. Zadanie leży przed nami podwójne. Z jednej strony nastąpią niewątpliwie próby naruszenia podstaw konstytucji z 17 marca i głównych zdobyczy proletariatu z okresu poprzedniego, z drugiej posuwać się trzeba naprzód, osiągnięte już powodzenia rozszerzać.

Ustawy wykonawcze do konstytucyjnych przepisów o wolnościach obywatelskich muszą być zgodne z duchem konstytucji i muszą zawierać postanowienia stanowiące i niedwuznaczne. Czas ostatni położyć kres samowoli administracyjnej, wszelakim rewizjom i aresztowaniom, dokonywanym z pewnością siebie kacyków afrykańskich przez każdego starostę czy komisarza policji. Poza to nastąpić winna niezwłoczna zmiana polityki kresowej.

"Gazeta Warszawska" obrazila się na mnie za twierdzenie, że administracja województw wschodnich ulega wpływom chjeńskim. Twierdzenie to podtrzymuję całkowicie. Nie sądzę naturalnie, jakoby wszyscy tamtejsi wojewodowie i starostowie należeli do Związku ludowo-narodowego. Bynajmniej, Ale, niestety, działalność realna pp. Raczkiewicza, Downarowicza, Mickiewicza, nie mówiąc już o takim Jurystowskim, jest sterowana dokładnie przez ducha prawicy nacjonalistycznej, przez jej uparte lekceważenie ludności miejscowej, przez podszepty żubrów lokalnych, związków ziemian i t. p. Administracja polska na Polesiu, Wołyniu, czy w Nowogródzkim stanowi oazę, zgoła obcą wobec otaczającego świata, i rządzi hen z daleka, z góry, jakby obcym krajem. Zmieniają się ludzie, system pozostaje. Niby liberalizm nie odbiega w praktyce od jawnego nacjonalizmu.

Jedynie wyjście—możliwie szybkie wprowadzenie w życie ustaw, rozwijających autonomiczną zasadę, przewidzianą w konstytucji. Śmieszna ustawa „o samorządzie” dla Galicji Wschodniej musi być zastąpiona prawdziwą autonomją terytorjalną, przystąpić należy do zorganizowania szerokiego samorządu na Wołyniu, na Polesiu i w Nowogródzkim. Niepodobna dłużej kierować życiem olbrzymich połaci kraju za pośred-

nictwem wojewody i kilkunastu urzędników, bez znajomości miejscowego języka, obyczajów, potrzeb.

W organizacji wewnętrznej Polski rolę ogromną odegrać może zapowiadana dzięki nam w konstytucji Naczelna Izba Gospodarcza. Jednym z jej głównych składników będzie Izba Pracy. Socjaliści pierwsi rzucili myśl wprowadzenia do szeregu naczelnych instytucji państwowych przedstawicielstwa interesów gospodarczych. Na nas też ciąży obowiązek ujęcia luźnego postulatu w formę konkretnego projektu ustawy.

W związku z tem pozostają ustawy o ubezpieczeniach społecznych i obrona 8-iego godzinnego dnia pracy oraz ochrony lokatorów, a dalej wykonania reformy rolnej.

Tu musimy przeprowadzić poważną pracę przygotowawczą. Reprezentujemy według doraźnych obliczeń co najmniej 300 tysięcy robotników rolnych i włościan małorolnych. Ludowcy nam wybaczą, ale pod kątem widzenia dążeń i potrzeb tych własnie klas społecznych badać będziemy projekty parcelacyjne głównego Urzędu ziemskiego i wszelakich banków. Robotnik folwarczny zdaje sobie już sprawę doskonale z tego, co go dzieli od „piastowca” albo nawet „wyzwoleńca”.

Naszkoicowałem powyżej tylko część spraw, które bądź poruszyć, bądź zainicjować winien przyszedł klub socjalistyczny. Niezależnie od nich na jedną rzecz zwrócić trzeba koniecznie baczność uwagę.

Idzie mi o stosunek Sejmu do rządu i polityki rządowej.

Prawo kontroli parlamentarnej zostało w Sejmie minionym nadwyreżone wskutek lekceważenia przez rząd interpelacji poselskich. Odpowiedzi na nie nadchodziły bardzo późno, czasem nie nadchodziły wcale, bywały dyskutowane tylko w wypadkach zgola wyjątkowych. Dużo w tem winy samych posłów. Przysłowiowy p. Krempa ze swą troską o każdy zepsuty mostek i skrzywdzonego organiste, usprawiedliwiał poniekąd traktowanie interpelacji przez ministerja. Mojem zdaniem sposób najlepszy—to angielski zwyczaj ustalania określonych dni na wykonywanie przez Sejm bezpośredniego prawa kontroli, na wyjaśnienia rządowe i debaty nad nimi.

Owo wymigiwanie się rządu z pod wpływu parlamentu uderzało szczególnie w zakresie polityki zagranicznej. Ministrowie stawiali z reguły komisję sejmową wobec faktów dokonanych: Pobierali decyzje najtrudniejsze na własną rękę, bez porozumienia się z czynnikami sejmowymi. Sprawozdania bywały najczęściej ogólnikowe i niepełne. Te rzeczy muszą stanowczo ulec zmianie. W Rzeczypospolitej parlamentarnej jaką jest Polska, nie można prowadzić polityki zagranicznej konsekwentnej i zdecydowanej poza plecami parlamentu. Taki stan łatwo powoduje skandal i kompromitację, a pozatem takie zdumiewające fakty jak powierzenie ks. Januszowi Radziwiłłowi przedstawicielstwa Polski na moskiewskiej konferencji rozbrojeniowej.

Pozostała mi najtrudniejsza może, a najpilniejsza zarazem sprawa naprawy sytua-

cji gospodarczej i finansowej państwa. Kraj ma prawo domagać się od nas wskazania drogi wyjścia i—jestem pewien—kraj poprze wyraźny, mocny program obozu socjalistycznego.

Wolny handel, jako oręż w walce z drożyzną, zawiódł zupełnie. W 1921 r. ostrzeżaliśmy. Prawica i piastowcy przeforsowali wspólnymi siłami swoje stanowisko. Dzisiaj społeczeństwo zrozpaczone, przerażone, zrozumiało błąd. P. minister skarbu gdy w ostatniej swej mowie sejmowej śpiewał hymn na cześć „wolnej gry interesów gospodarczych”, gdy odrzucał wszelki „etatyzm”, był rzecznikiem prywatnego kapitału, nie mężem stanu. Polska ugina się dosłownie pod ciężarem szalejących bezkarnie spisków paskarskich pod najrozmaitszemi postaciami i nazwami. Artykuły pierwszej potrzeby wędrują zagranicę, w kraju ceny rosą z godziny na godzinę.

Domagać się będziemy w pierwszym rządzie zakazu wywozu najważniejszych środków żywności. Domagać się będziemy dalej, aby rząd przestał być biernym świadkiem orgji drożyznianej. Państwo musi wkroczyć na rynek i regulować ceny. Takie towary, jak węgiel i cukier muszą mieć ceny maksymalne hurtowne i detaliczne, przez państwo, a nie przez monopolistyczne organizacje wielmożów węglowych i cukrowych. Dalej państwo musi zgromadzić w swem ręku wielkie zapasy zboża i innych środków spożywczych i we właściwej chwili za pośrednictwem spółdzielni spożywczych i miast rzucić je na rynek, celem obniżenia cen.

Walka z paskarstwem, wielkiem i małym, rzeczywista kontrola nad bankami i spółkami, na których czele stoją „szanowane” nazwiska, musi przybrać kształty realne. Rekinom, pchającym Rzeczpospolitą ku przepaści, trzeba pokazać żelazną pięść. Zarazem musi być prowadzona nieubłagana walka z głęboko już zakorzenionym wpływem wielkiego kapitału na nasze urzędy państwowe, wpływem który sprawia, że nasze ministerja gospodarze są jak gdyby ekspozyturami „Lewiatanów” bankowych i przemysłowych.

Politykę finansową chcemy oprzeć na podatkach bezpośrednich i postępowych, na poważnym obciążeniu majątków i dochodów klas posiadających w mieście i na wsi. Dotychczasowe kroczenie po linii najmniejszego oporu przez obciążanie mas w drodze podatków pośrednich, a karygodne oszczędzanie wielkich posiadaczy i zamożnych chłopów musi się skończyć.

Idziemy do Sejmu, aby pracować realnie, w imię socjalizmu i potrzeb szerokich mas. Klasa robotnicza przestała już być tylko objektem rządzenia. Przyjdzie czas gdy będziemy gospodarzami. Ale już dziś chociaż można rządzić bez nas, ale przeciw nam sterować państwem na dłuższą metę nie zdoła nikt bezkarnie.

Mieczysław Niedziałkowski.

Manufaktura.

W fabrycznej Łodzi niema zdaje się jednego dziecka, któreby nie wymawiało pokilkakroć razy dziennie słowa „manufaktura”. Mówi o niej każdy robotnik, każdy mieszkaniec naszego miasta. Lecz napewno bardzo mało jest ludzi takich, którzyby umieli wytłumaczyć znaczenie i istotę tego słowa. Więc warto się z tym pytaniem bliżej zapoznać u nas, — w Łodzi przemysłowej.

Słowo „manufaktura” powstało z połączenia dwóch wyrazów łacińskich: manus — ręka i factus — zrobiony, zatem manu factus znaczy: zrobiony ręką. Manufaktura owładnęła najsilniej przeróbki materiałów włóknistych i stąd się stało, że warsztaty przemysłu tkackiego nazwano manufakturami, chociaż one należą do przemysłu wielkiego wytwarzającego maszynami, a nie do zakresu manufaktury.

Nie bardzo też dziwne, że fabryczni łódzcy robotnicy nazywają cały przemysł tkacki manufakturą.

Właściwa manufaktura jest specjalną formą produkcji kapitalistycznej w okresie czasu od roku mniej więcej 1560-go do końca 18-go stulecia i w ciągu tych 250 lat była przemysłem, który jeszcze nie był przemysłem nowożytnym z jego maszynami, ale który już nie był przemysłem średnich wieków, ani domowym.

Powstała zaś manufaktura w dwójki sposób. Istniały produkty, które musiały przechodzić przez ręce kilku rzemieślników, zanim zostały wykończone, — tak np. sporządzenie karety wymagało, aby wędrowała z rąk stelmacha do rąk rymarza, potem tapicera, malarza szklarza i t. d. Każdą z tych czynności wykonywał rzemieślnik samodzielny. Kapitalista zaś w miejsce rzemieślników samodzielnych postawił robotników najemnych i ci pracowali w jednym domu oboczym według jednego planu i dla

zysku właściciela tej fabryki, dla zysku kapitalisty. W ten oto sposób powstała manufaktura z połączenia, a raczej wskutek zjednoczenia różnych rzemioł samodzielnych.

Z drugiej zaś strony powstała manufaktura przez podział różnych rękoczynów jednego rzemiosła pomiędzy różnych robotników. Stało się zaś to w sposób bardzo prosty: oto kapitalista jednoczył w tym samym lokalu, w tej samej fabryce szereg robotników, którzy wyrabiali tensam produkt, np. szpilkarzy. Każdy z tych robotników musiał wykonać u siebie wszystkie rękoczyny, których wymagało zrobienie szpilki. Lecz z powodu zatrudnienia w fabryce znaczniejszej ilości robotników, musiał w sposób zupełnie naturalny nastąpić podział poszczególnych czynności pomiędzy poszczególnych najmitów.

Jednakże, tak w pierwszym jak i drugim wypadku, było istotą i nieodzownym warunkiem manufaktury, aby każda poszczególna czynność była dokonana ręką.

Wprawdzie w obu wypadkach powstała manufaktura z rzemiosła, ale między rzemiosłem a manufakturą jest różnica zasadnicza i ogromna: rzemieślnik wykonywa różnorodne czynności, zaś praca w manufakturze staje się prostą, nieskomplikowaną, jednostajną. Taką prostą robotę wykonywa robotnik w manufakturze stale, dzień w dzień, przez lata, przez całe nieraz życie. W tej prostej robocie staje się robotnik nierazko wprost mistrzem, ale równocześnie staje się tylko maszyną, tylko drobną częścią wielkiego mechanizmu i przestaje być producentem, świadomym celu.

Wyjaśni to doskonale przykład. Oto np. zegarek był w fabrykacji rzemieślniczej dziełem jednego człowieka. Ten sam robotnik wykonywał go w całości od początku do końca. Zmieniło się to, gdy fabrykacja zegarków dostała się pod rządy przedsiębiorstwa kapital-

stycznego. Kapitalista poruczył wytwarzanie każdej części zegarka innemu robotnikowi, innemu też składanie wszystkich części. Tak powstał wyrabiacze sprężyn, wyrabiacze czopów, skazówek, cyferblatów, kopert, a w końcu tzw. repaser, to jest ten, który zegarek składa i reguluje jego chód.

Lepiej, niż ten przykład Williama Petty'ego, objaśnia naszą kwestję przykład Adama Smitha z uwagi na drugą znowu formę manufaktury. Reprezentant ten, twórca klasycznej ekonomii politycznej, opisując fabrykację szpilek za swoich czasów, pisze: jeden robotnik wyciąga drut, drugi go prostuje, trzeci przecina, czwarty zaostrza, piąty piłuje koniec drugi, na którym ma być osadzona główka. Trzech, albo czterech robotników wykonywa czynności potrzebne do wytworzenia główki. Nawet inny robotnik główkę nasadza. Wytworzenie szpilki wymaga osmnastu czynności, każdą z tych czynności wykonywa inny robotnik, zaś w manufakturze wszystkie te czynności odbywają się równocześnie, aby kapitalista mógł szybciej dostarczyć większej ilości towaru. Każdy z tych osmnastu robotników wykonywa tylko swoją czynność, ta czynność staje się jego specjalnością, mistrzostwem, ale mistrzostwem robienia główek do szpilki przez całe życie!...

System kapitalistycznej produkcji w manufakturze żąda, aby wszyscy robotnicy cząstkowi pracowali z równą sprawnością, jeżeli bowiem robotnik ostrzący drut, wyostrzy w godzinie tylko 1.000 kawałków, a drugi, który drut tnie dostarczy mu w tym samym czasie 3000 kawałków, to fabrykant musi do ostrzenia przyjąć jeszcze dwóch robotników, a że to mu nie smakuje, jest zupełnie jasnym. Między poszczególnymi zatem robotnikami cząstkowymi musi w manufakturze istnieć kooperacja i ona jest koniecznym warunkiem produkcji manufakturowej.

Gdy wyrób jakiegoś towaru odbywał

Władysław Gacki.

Kłopoty przedwyborcze p. Popychalskiego.

Każdy obowiązek jest ciężki: dojście do urny wyborczej z pełną świadomością rzetelnie spełnionego obowiązku obywatelskiego nie należy chyba do najlżejszych. Bo i jakże to? Tu ci trąbi w uszy „ósemka”, aż bębenki pękają, tu Witos sypie ci na głowę cały wór „jedynek”, to znów Skulski oblepia cię plastrami, namaszcza olejkami, wciska w usta pigułki, niezawodne środki „centrowe” — z patentem „czternastki”. Nie przejdziesz kroku: potężną pięścią, jakby nią trząskali czaszkę ostatniego burzują, ogłusza cię „piątka”, ledwie przyszedłeś do siebie, N. P. R. jak zręczny złodziejczek, sięga do kieszonki z zegarkiem i wciska ci całą garść „siódemek” — dla krewnych, przyjaciół, znajomych: robociarzy, tudzież inteligencji narodowo pracującej; ledwo się opędziłeś, zalotna P.P.S., zabarwiona szminką na czerwono, zasypuje cię confetti „dwójeczek”. Pechowa liczb! Kto z nią nie wiąże najczarniejszych wspomnień młodości! Ledwieś się wymknął, tegi

parobas zastępuje ci drogę, zajeżdża wprost na ciebie widłami, nadżganiami „trójka”. Zawracasz, kryjesz się w tłumie; nagle ktoś cię zaczepia: śliczna, pachnąca rączka przypina ci „dziesiątkę” jak w kotylionie. Chciałbyś ją ująć, zatrzymać — tę cudną rękę — już znikła... tylko 10 została! Czyżby to był tajemny znak? Idziesz zamyślony, poddając się rozmarzeniu; skrećasz w cichsze przecznice; w pewnej chwili czujesz: coś cięży ci w kieszeniach: sięgasz i wyrzucasz z nich pełne garści śmiecia: „szesnastki”... „czwórki”... Zaczyna cię mierzić cała ta heca przedwyborcza: w końcu spokojnemu człowiekowi nie dają żyć!

Pan Popychalski był w kłopotcie nielada. Był na kilkunastu wiecach, wysłuchał wszystkich mówców, których tłum dopuścił do głosu, rozważył wszystkie argumenty i przyszedł do smutnego wniosku, że niema właściwie w Polsce stronnictwa, niema listy, na którą warto byłoby głosować. Każda ma coś pożądanego i coś, czem odtrąca... „Ta ma to, tamta — tamta” — jak słusznie powiedział Lemański, partji nie mając zresztą na myśli. Na dłużej zatrzymał się w zważaniach na 7, 8 i 2. Wobec „siódemki” p. Popychalski poczuł się radykałem:

— Co tu komu i sobie mydlić oczy?

Włazić to drzwiami, nie przez okno lub lufcik. Siódemka to ta sama ósemka, mizdrząca się do robotnika — analfabety; radaby pociągnąć inteligenta, bo siedzeń poselskich mieli kilkadziesiąt, głów ani jednej!

Wybór więc właściwy: „ósemka” lub „dwójka”, a może „piątka”? Tu p. Popychalski obejrzał się trwożnie, postąpił parę kroków naprzód, stwierdzając z zadowoleniem, że nie został jeszcze aresztowany, w pełni poczucia praw obywatelskich powrócił do tematu.

Ha, gdyby tak spotkać tę właścicielkę tej ślicznej i wonnej rączki — tę uroczą „dziesiątkę”! Iść z nią tak długo i długo, aż do urny wyborczej, i dalej — wciąż, całą wieczność!...

No, no! — zreflektował się p. Popychalski. Jutro wybory: a więc dwójka, czy ósemka? — P.P.S. ma rację, że się bierze do klechów, toć widoczne, że upodobnił się do państwa kościelnego, stajemy się pośmiewiskiem świata. Ale ta demagogja proletarjacka — nie, na to żadna inteligentka głowa zgodzić się nie może! „Ósemka” ma tężyznę. Ci potrafią się pchać brzuchami, kolanami i łokciami — tam siła jest! I parę dobrych głów mają, choć nieznanadto! Ale czemu z klechami trzymają?

się systemem rzemieślniczym, nauka każdego robotnika była jednakowa.

Kapitalistyczny system manufaktury, doprowadzwszy do subtelnej podziału pracy, spowodował też z konieczności i różne stopnie nauki robotnika. Jedne czynności są bardziej skomplikowane i wymagają lepszych kwalifikacji, inne zaś są proste i łatwe i nie wymagają kwalifikacji żadnych.

Takim sposobem manufaktura stworzyła robotników ukwalifikowanych i niewykwalifikowanych. Lecz wszystkie rodzaje robotników w manufakturze stoją niżej od robotników w takiej samej gałęzi przemysłu, czas bowiem nauki jest w manufakturze znacznie krótszy niż w przemyśle. To zaś jest przyczyną małej wartości siły roboczej, albowiem robotnik słabo lub wcale nieukwalifikowany jest tani, zaś im robotnik tańszy, tem większy jest zysk kapitalisty, — a im większy zysk kapitalisty tem większa jest zależność robotnika od niego, tym bardziej robotnik duchowo i cieleśnie upada, tym więcej praca go nuży i tym mniejszą daje mu radość, tym silniej, tym pewniej i bez nadziei ratunku staje się on drobną, nieznaczącą cząstką maszynowego mechanizmu kapitalistycznego systemu produkcji, zatem tylko przynależnością kapitału.

Robotnik, który zrozumie fatalne wpływy kapitalistycznej produkcji na swoje życie, musi stać się wrogiem kapitalizmu nieprzejednanym.

(.w.)

Dawniej nieraz już przychodziło p. Popychalskiemu do głowy, aby zebrać paru zaufanych ludzi, naradzić się, omówić gruntownie i wyczerpująco, wybrać ze wszystkich partii wszystko, co każda ma w sobie najlepszego, powołać komisję redakcyjną, wygładzić, ogłosić program nowego stronnictwa i werbować członków. Boć właściwie wszystkie programy polityczne nie inaczej powstają. Myśl wydała się dobrą, wykonanie nie trudnem, ale jakoś tak zeszło. Teraz już nierychło: jutro wybory! Po głębokim namyśle p. Popychalski zdecydował, iż, dbając o czystość sumienia obywatelskiego, powinien wstrzymać się od głosowania. Postanowił więc dzień wyborów przespać. Postarał się uczynić ze swej strony wszystko, aby zapewnić sobie możliwie sen najlepszy, możliwie najpóźniej wrócić do domu. Wypadło to jakoś o świcie...

O niezbadane wyroki! Mrok całkowity zapelniał pokój, gdy p. Popychalski zerwał się z swego postania; zaświecił: ósma dochodziła. Stało się: cały dzień przespał! Nie! Jednocześnie poczuł w sobie nakaz wewnętrzny: ubieraj się, śpiesz się, ostatnia chwila, ani momentu nie masz do stracenia, Ojczyzna cię woła!

Uprzytomniał sobie coraz dokładniej zwią-

zek swego pośpiechu z upomnieniem wizji sennych.

Oto widział, w śnie pograżony, Adolfa Neuwerta w postaci archaniola; cały różowy, w złotych, bodajże ryżowych kędziarach: stanął nad łóżem ospalca, i złotnistym mieczem (przerobionym z szabli, подарowanej przez jego przyjaciół gen... Ruzskiemu, „zdobywcy Lwowa“, groził Popychalskiemu wywiezieniem żywcem na Brudno, jeżeli nie będzie głośował na ósemkę. Druga wizja, przed samem obudzeniem była bardziej jeszcze wstrząsająca.

Oto byk rozjuszony, z twarzą Korianiego, z dzidą, w pośladek, na której szczytce powiewała „piątka“, biegł przez ulicę miasta i ryczał, a ten byczy głos rozbrzmiewał po wszystkich placach, ulicach, zaułkach, wybiegał na pola, drogi, sioła, rozlegał się po Polsce, modlitewnie zaśluchanej, i ten byk ryczał: — kto chce taniego mleka, chleba, jaj, tanich perium, win francuskich, pomarańcz, kto pragnie utrzymania dekretu o ochronie lokatorów, wrywania żydom bród; kto chce sześciogodzinnego dnia roboczego, zniesienia prostytucji, bezpłatnej szkoły, kartofli za bezcen, — kto pragnie zgody i jedności w narodzie, niech głośuje na ósemkę, p. Popychalski zbiegł

Mieczysław Mańkowski

W Krakowie zmarł w sędziwym wieku jeden z ostatnich bojowników i męczenników bohaterskiej epoki socjalizmu polskiego, stary „proletarjczyk“, katorżnik, bojowiec P. P. S. — tow. Mieczysław Mańkowski. Szlachetna dusza bohatera i świętego mieszkała w tym rycerzu niezłomnym idei. Należał do pokolenia idealistów, a męczeńskie koleje życia nie wyziębły w nim ducha, nie zwiody go z drogi, na którą wstąpił jako nieletni chłopiec, z drogi ofiary i walki o przeobrażenie ustroju świata.

Urodzony w Krakowie podczas powstania, w r. 1864, był on synem ś. p. Konstantego Mańkowskiego, zarządcy drukarni uniwersyteckiej, zasłużonego okolo organizacji zawodowej drukarzy krakowskich. Stryj Mieczysława, ś. p. Antoni Mańkowski, uczestnik powstania z r. 1863, następnie drukarz we Lwowie, był jednym z pierwszych uczniów Balesława Limanowskiego i wybitnym pionierem ruchu socjalistycznego w Galicji.

W r. 1879 osiadł w Krakowie pod przybranem nazwiskiem Ludwika Waryńskiego i stworzył tu sieć tajnej organizacji socjalistycznej, rozgalonej zwłaszcza wśród młodzieży robotniczej. Do tej konspiracyjnej organizacji przywarł całą duszą 15-letni terminator stolarski Mieczysław Mańkowski. Wesoly z natury i zawsze pogodny, przytem ogromnie przedsiębiorczy i ruchliwy, odważny i sprytny, oddawał on tej organizacji nieocenione usługi, szczególnie w przemycaaniu transportów broszur i pism socjalistycznych, a dzięki żywemu umysłowi i budzącemu sympatję usposobieniu uzyskał duży wpływ na rówieśników, wśród których z powodzeniem uprawiał propagandę socjalizmu.

Gdy w r. 1880 większość kierowników tajnej organizacji znajdowała się już w więzieniu, żandarmerja schwytała Mieczysława Mańkowskiego z transportem „bibuły“. Jako 16-letni chłopiec znalazł się w wię-

zieniu św. Michała, a następnie z początkiem r. 1881 wraz z Ludwikiem Waryńskim, Stanisławem Mendelsonem, Kazimierzem Dłuskim, Witoldem Piekarskim, swoim stryjem Antonim, Janem Kozakiewiczem i t.d. na ławie oskarżonych przed sądem przysięgłych w słynnym sześciogodniowym procesie trzydziestupięciu socjalistów, który zakończył się uwolnieniem wszystkich od oskarżenia o zdradę główną

Po procesie przeniósł się Miecz. Mańkowski do swego stryja do Lwowa, gdzie w ciągu kilku miesięcy stworzył dużą tajną organizację młodzieży robotniczej, którą następnie powierzył Janowi Kozakiewiczowi i ś. p. Zygmuntowi Balickiemu. Sam zaś powrócił do Krakowa, gdzie w dalszym ciągu brał czynny udział w pracach konspiracyjnych. Mieszkając w kamienicy Maurizów, zaprzyjaźnił się z młodym Adamem Maurizem i pozyskał go dla socjalizmu i wprowadził do tajnej organizacji, której losy znaczyły się wciąż nowymi aresztowaniami i szeregiem procesów.

W r. 1884 pojechał Miecz. Mańkowski do Warszawy, gdzie Ludwik Waryński i Stanisław Kunicki założyli właśnie nową organizację socjalistyczną, sławną partję „Proletarjat“. — W szeregach tej partji rozwinął Mańkowski niestrudzoną działalność, a gdy spadły na nią masowe aresztowania, podzielił losy reszty „proletarjatków“: dostał się do X. pawilonu cytadeli warszawskiej i sądzony był w wielkim procesie „Proletarjatu“ w styczniu 1884. Proces ten zakończył się drakońskim wyrokiem: Stan. Kunicki, Piotr Bardowski, Ossowski i Pietrusiński zawiśli na szubienicach na stoku cytadeli, Waryński został zamknięty w więzieniu szlisselburskiem, z którego już nie wyszedł, resztę popędzono na Sybir na katorgę lub zesłanie. Mieczysław Mańkowski skazany na 20 lat katorgi, odbył ją we wschodniej Syberji.

Po 20 latach wrócił on z Syberji w r. 1906 do kraju, pochylony i sterany katorgą, ale nie złamany na duchu. Był to okres rewolucji w Rosji i w Królestwie.

szybko na ulicę, na schodach dzielnicowego domu wyborczego wpadł na jakąś babinkę.

— Czego pan ludzi roztrąca! Zdąży pan jeszcze. Pan pewno przyjezdny?

— A tak.

— A może kartkę?

— Z której listy?

— Ósemeczka, proszę pana dobrodzieja, czyściutka, wszystkie poświęcone! Tłoku niema, pan zdąży — jeszcze z pół godziny...

P. Popychalski wziął kartkę, delikatnie ją złożył, wszedł do biura wyborczego i z wdziękiem wrzucił do urny.

Na schodach natknął się na brzuchacza. Ten go zagadnął jak dobry znajomy: — pan dobrodzieju zdaje się na „ósemkę“, prawda?

— A tak! — odrzekł rezolutnie pan Popychalski.

— Jak to miło spełnić obowiązek obywatelski.

Pan Popychalski ocierał z czoła pot: — Stało się! Bądź co bądź uniknął gniewu Neuwerta — archaniola!

Mańkowski stanął odrazu w szeregach P.P.S. zaboru rosyjskiego i to w jej bojówce, w której pod pseud. Ludwika zajął wybitne stanowisko i rozwinął energiczną działalność, podejmując niebezpieczne imprezy i organizując głośne zamachy, między innymi zamach na generał-gubernatora Skallona.

Swoje przeżycia w więzieniu i katordze opisał w książeczce, zatytułowanej: „U stóp szubienicy“. W drugiej książce p. t. „Złoty dar człowieka“ przedstawił swoje poglądy etyczne, pełne szczytnego idealizmu. Te dwie książki odzwierciedlają czystą, szlachetną duszę Mieczysława Mańkowskiego.

Po upadku rewolucji osiadł w Krakowie i do ostatka życia interesował się żywo ruchem socjalistycznym. Odzyskanie niepodległości Polski wlało w niego nowe siły. Ale nie na długo. Organizm jego podkopała katorga. Zaniemógł ciężko i chorował długo. Leczył go brat powieszony w r. 1886 proletarijaczka tow. dr. Ryszard Kunicki, lecz postępy śmiertelnej choroby nie dały się powstrzymać. Dnia 22 listopada zmarł Mieczysław Mańkowski, przeżywszy lat 59.

Cześć jego pamięci!

Na przełomie.

Wybory listopadowe odbyły się w całym kraju pod znakiem niezadowolenia z poprzedniego sejmiku i rządów, które poprzedni sejmik konstytucyjny stawiał na czele państwa.

Niezadowolenie opanowało prawicowe stronnictwa, albowiem mimo wszystkie wysiłki, podstępny, intrygi, knowania w kraju i poza jego granicami, nie doprowadziły prawicy do osiągnięcia władzy, do obalenia Piłsudskiego i steru rządów niepodzielnych w Polsce.

Niezadowolenie zrodziło się u wszystkich stronnictw lewicowych, albowiem żadne z nich nie zdobyło w poprzednim sejmiku możliwości realizowania swego programu.

Bezprogramową była walka prawicy w sejmiku konstytucyjnym, prawicy bowiem szło o unieruchomienie stronnictw chłopskich i robotniczych, o niedopuszczenie ich do władzy. Ze swojej zaś strony prawica nie wносиła tych elementów politycznych, które stanowiłyby o pozytywnej pracy w dziedzinie trzech kierunków władzy państwowej. Przeciwnie, napastliwość endecji i chadeków zatamowała zupełnie wysiłki stronnictw lewicowych o odrodzenie ducha władzy wykonawczej, ustawodawczej i administracyjnej.

Toteż mimo upływu lat czterech, sejmik poprzedni nie był w stanie doprowadzić do unifikacji polskiego prawa, do zorganizowania administracji na podstawach nowożytnych, do uporządkowania sądownictwa.

Oddając swe fotele sejmikowi porządkowemu, sejmik konstytucyjny pozostawił po sobie cały obręb życia publicznego w chaosie.

Zajęty demagogiczną walką stronnictw, mógł uchwalić konstytucję dopiero w trzecim roku swego istnienia, ale tej ustawy ramowej nie był już w stanie wypełnić treścią konieczną, by konstytucja mogła wejść w życie. Nie przeprowadzwszy ani jednej ustawy, od której wejścia w życie zależy żywot-

ność samej konstytucji, sejmik poprzedni ustąpił, nie spełniwszy jedyne swego zadania.

Prawica dopuściła była wprawdzie do uchwalenia reformy rolnej, ale uniemożliwiła jej wykonanie.

Pozostaliśmy zatem bez prawa państwowego politycznego, ze złą organizacją administracji, ze zdeorganizowanym skarbem, wśród katastrofalnych stosunków gospodarczych, z szalejącą drożyzną, bez nadziei na szybkie uzyskanie równowagi budżetowej, poprawienia waluty.

Wszystko to ma obecnie załatwić sejmik nowy.

Wybory ostatnie, kierowane niezadowolaniem i gniewem obu stron politycznych społeczeństwa, dały nowemu sejmikowi nieco inne, niż miał poprzedni, oblicze. Gniew mas ludowych zmiotł z widowni politycznej wszystkie te grupy i grupki sejmowe, które były języczkami, czynnikami między stronami walczącymi w sejmiku, między reakcją a dążeniem, między kapitałem a pracą.

Bezholowie, do którego endecja z kłębem doprowadziła stosunki w kraju, spowodowała, że stronnictwa, stwarzane przez skrajną prawicę dla odgradzenia się od lewicy i utrzymywane w tym celu, aby ostrze kwestji socjalnej łagodzić i oddalić bezpośrednio starcie między pracą a kapitałem, że te stronnictwa „umiarkowane“ znikły w nowym sejmiku, a weszły do niego oboje skrajne, te właśnie, między którymi toczy się walka istotna o siłę w państwie, o władzę.

O tyle też jest sytuacja w obecnym sejmiku jaśniejsza, lecz skutek tego też bardziej stanowczy. Sejmik poprzedni nie był w stanie stworzyć stałej większości w sejmiku a tym samym rządu parlamentarnego, któryby reprezentując wolę większości, mógł być uważany za konstytucyjną władzę w państwie. Zależny od każdorazowego wyniku intryg zakulisowych, rząd za sejmiku poprzedniego był zabawką, lalką w rękach sprytnych oszustów politycznych, był nierządem, instrumentem do mącenia kadzi narodowej, typowym rządem niemocy i bezwładności.

Sejmik nowy, o zmiennym składzie, będzie musiał nateńczyć wszystkie siły, aby nowemu rządowi zapewnić stanowczą większość sejmową.

Środka, wiodącego do tego celu, szukają obecnie wszystkie stronnictwa.

Wybór Prezydenta Rzeczypospolitej i utworzenie rządu — to stawki, o które gra dziś toczy się w Warszawie.

Jak wskazuje dotychczasowy stan rzeczy, o wyborze Prezydenta i możliwości utworzenia rządu parlamentarnego, opartego na podstawach konstytucyjnych, zadecyduje stanowisko tych posłów, którzy weszli do sejmiku z bloku mniejszości narodowych, — stanowisko Żydów i Niemców.

Jak było do przewidzenia, czyni Chjena wszystko, aby głosy tych posłów pozyskać dla siebie. I te wysiłki endecji mogą je doprowadzić do celu, jeżeli mniejszości narodowe wysuną programy, na które żadne ze stronnictw lewicowych nie będzie się mogło zgodzić.

A od tego zależy, kto większość w sejmiku stworzy i czy prawica będzie miała odwagę wziąć na siebie odpowiedzialność za losy kraju, w którym ogromną większość ludności stanowi klasa pracująca, żądająca cywilizowanych warunków życia.

Stan rzeczy w sejmiku nie grozi narazie zwycięstwem sfer reakcyjnych. Jak dotąd, postawa stronnictw lewicowych jest pewna i zdecydowana, lecz jeżeli mamy spodziewać się zwycięstwa demokracji, — za posłami demokratycznymi stanąć musi cały lud pracujący, te wszystkie miliony ludności ubogiej, które w czasie wyborów głosami swymi objawiły swą wolę niedwuznacznie, iż nie ścierpią dłużej w Polsce rządów endeckich szantażystów, tuczących się żarłocznie organizmem ludu.

Edtor.

Ciężkie oskarżenie.

W warszawskim tygodniku „Głos“ pojawił się artykuł p. t.: „Miljardy na Górnym Śląsku utonęły w kieszeniach endeczek“.

W artykule tym między innymi czytamy:

Polska jest jedynym krajem na odkrytych dotychczas częściach świata, w którym każdemu wolno organizować kwesty publiczne na dowolne cele, bez żadnej zgody odpowiedzialności wobec społeczeństwa.

Miljardowe sumy złożono przez społeczeństwo na Górnym Śląsku. Sprawa — jest tem więcej interesująca, że zmonopolizowała ją całkowicie endecja, w trzech partyjnych komitetach: w Warszawie — Komitet Zjednoczenia G. Śląska z Rzeczypospolitą, w Krakowie — Komitet Obrony Kresów Zachodnich i także Komitet w Poznaniu.

Te trzy instytucje przez niezliczone agendy, rozrzucone po całej Polsce, ściągają przez rok z górą od społeczeństwa olbrzymie ofiary w pieniądzu i naturze. Wszystkie te olbrzymie środki plus znaczne sumy amerykańskiej polonji, skupiały się w rękach endeckiego działacza Trampczyńskiego Wojciecha i przechodziły w ręce znów endeckiego matadora Korfantego, również Wojciecha. A były to, podkreślamy, wielokrotne miliardy i tysiące wagonów żywności i odzieży. Sposób użycia tych środków otoczony jest najściślejszą tajemnicą. Wiemy, że za te pieniądze komitet krakowski kupił sobie w całe niezłą kamieniczkę i samochód, organizował bojówki chadeckie na Śląsku, robił wybory.

Wiemy, iż w czasie powstania śląskiego przyjaciel Korfantego i podkomendny Hellera, prezes Czerwonego Krzyża na G. Śląsku, p. Cyran, nie mógł się doliczyć 400 wagonów przysłanych darów. Wiemy, że z tych pieniędzy i p. Trampczyński i p. Haller zarezerwowali do swej dyspozycji znaczne sumki. Wiemy, że za te pieniądze, zarówno szanowny weteran endecji p. Święcicki i ławnik Kozłowski z Komitetu Zjednoczenia w Warszawie p. profesor i instruktor bojówek chadeckich Pachoński, wraz ze swym asystentem Grużewskim z komitetu krakowskiego, komitet poznański i sam p. Wojciech górnośląski, wydawali niezliczone dziesiątki tysięcy broszur i wydawnictw partyjnych, — ale to nie może jeszcze zastąpić szczegółowego sprawozdania z gospodarki majątkiem ofiarowanym przez społeczeństwo cierpiącym braciom

na G. Śląsku, ani czerpiącym zeń posłom i senatorom Ch-je-ny.

Wiemy, że akcja wyborcza kosztowała Chjenę miljarady, utrzymywanie organizacji „faszystowskich“ pochłania kolosalne sumy. Zaspokojenie tych wielkich potrzeb wymaga rozległych źródeł dochodu.

Dopóki z olbrzymich funduszków górnośląskich nie otrzymamy wyczerpującego sprawozdania:

oskarżamy endecję o użycie olbrzymiej ich części na cele partyjne;

oskarżamy wszystkie odpowiedzialne za nie osoby o nadużycie łatwowierności społeczeństwa, przez trwonienie ofiar przeznaczonych na otarcie łez cierpiącym, na cele wyborcze i tworzenie organizacji zamachowych.

Oskarżamy Czerwony Krzyż na G. Śląsku, podległy posłowi Hallerowi o nadużycie i złodziejstwo darów publicznych.

Oskarżamy Hallera i Korfantego o ukrywanie tych nadużyć przed społeczeństwem i udzielanie im, tem samem, swej sankcji;

oskarżamy ich wreszcie o trwonienie funduszków społecznych na wypłacanie sobie i swoim przyjaciołom politycznym wysokich honorarjów, diet i gratyfikacji.

Żądamy interwencji państwa w tej sprawie, wyłonienia komisji złożonej z przedstawicieli społeczeństwa i rządu do zbadania prawidłowości i celowości użycia funduszków i ofiar w naturze, złożonych przez społeczeństwo dla G. Śląska.

Żądamy opublikowania sprawozdania działalności tej komisji“
Czekamy niecierpliwie wyjaśnienia tej wielce zagadkowej sprawy.

Organizacja kobiet.

Wszystkie stronnictwa polityczne doceniają znaczenie kobiet — wyborczyń... w okresie wyborczym, rozumiejąc, że ich głosy decydują o zwycięstwie albo przegranej.

Nie można uzyskać wpływu politycznego na wyborczyń w przeciągu kilku tygodni. Duży nakład pracy kilkuletniej, może wróżyć powodzenie.

Stronnictwa prawicowe działają w tej sprawie celowo. Przygotowują się do wyborów przez lata całe. Wiadomo, że „Chjena“ budowała nadzieję wygrania wyborów na kobietach.

Narodowa organizacja kobiet oddała ogromne usługi w akcji wyborczej. Cieszy się wielkimi względami przywódców prawicy. Skupia ona tysiące kobiet, zapędzone na jej podwórko przez cały polski klerykalizm. Przywódczyni weszły do sejmku postawione na czołowych miejscach list „Chjeny“

Nie da się zaprzeczyć, że Narodowa Organizacja kobiet ma pracę bardzo ułatwioną. Właściwą robotę wykonują konfesyjonały, ambony, klasztory, najlepiej działający aparat, składający się z kilkudziesięciu tysięcy księży, zakonników i zakonnic. Działacze ci nie obciążają budżetów politycznych, a wyznawczyń działają z fanatycznym oddaniem się, broniąc rzekomo zagrożoną wiarę.

Nie ulega wątpliwości, że względne swoje powodzenie zawdzięcza prawica po-

parciu kobiet. Bez tej armii klęska reakcji byłaby stanowcza. Dzięki tej znakomitej organizacji, zdołali się utrzymać na powierzchni życia politycznego.

Stronnictwa lewicowe nie mają organizacji kobiet. Ani Liga kobiet, ani kluby Demokratyczne kobiet, czy Równo-uprawnienie, nie odegrały poważniejszej roli, w akcji wyborczej.

Ciągle się mówi o konieczności organizowania kobiet, do akcji jednak na szerszą skalę nie przystąpiono.

W P.P.S. były usiłowania kontynuowania przedwojennej pracy organizacyjnej wśród kobiet. Wznowiono „Głos kobiet“, organ wydawany przez P.P.S. Galicji i Śląska. Z różnych przyczyn „Głos kobiet“ przestał wychodzić i przerwano dawniej centralnie prowadzoną pracę organizacyjną wśród kobiet — z ogromną szkodą dla sprawy wyzwolenia proletariatu w ogólności i dla powodzenia akcji wyborczej w szczególności.

Tydzień polityki polskiej.

a) Życie parlamentarne.

Do najważniejszych wypadków nietylko w życiu parlamentarnem Polski, a lei w polityce polskiej wogóle, jest bezwątpienia fakt otwarcia w bieżącym tygodniu pierwszego, opartego na konstytucji Sejmu i takiegoż Senatu. Uroczystość tę poprzedziło także uroczyste zamknięcie Sejmu Ustawodawczego, nad którego niesławnym żywotem wygłosił iście pogrzebową mowę stary marszałek Trąpczyński, sam skompromitowany sto razy więcej, niż Sejm któremu w ciągu około 4-ch lat przewodniczył.

Dzień 28 listopada, — dzień otwarcia nowego Sejmu i Senatu wypełniony był uroczystościami, ustalonymi już poprzednio między Radą Ministrów, kancelarją cywilną Naczelnika Państwa i Protokółem Dyplomatycznym Min. Spraw Zagranic. A więc rano odbyło się uroczyste nabożeństwo w katedrze ś-go Jana, celebrowane przez kardynała ks. Kakowskiego w asyście całego szeregu biskupów, a w jakiś czas potem nastąpiło uroczyste, pierwsze posiedzenie nowego Sejmu. Posiedzenie otworzył Naczelnik Państwa odczytując specjalne orędzie, podkreślił jałowość prac Sejmu poprzedniego, poświęcającego wiele czasu na spory partyjne i wypowiedział pod adresem nowej Izby nadzieję że ona chyba śladem swego poprzednika nie pójdzie. Następnie Naczelnik Państwa zwrócił uwagę Sejmu na jedno z najważniejszych zagadnień, które czeka na rozpatrzenie sejmowe t. j. na sprawę finansów państwowych i poświęcił tej kwestji większą część swego przemówienia.

Znalazł także echo w przemówieniu Naczelnika Państwa stosunek jego do pierwszego Sejmu, który współpracownictwo z najwyższym przedstawicielem Państwa rozumiał w ten sposób, że rzucił mu klody pod nogi! O tem więc współpracownictwie, innem niż z sejmem poprzednim, wspominał także Piłsudski, mówiąc do posłów aby każdy z nich „był właściwym człowiekiem na właściwym miejscu“. Przewodnictwo pierwszego posiedzenia Sejmu objął poseł Franciszek Brownsford, najstarszy wiekiem

Z tą apatją, brakiem zrozumienia tej doniosłej dla proletariatu sprawy, należy skończyć.

Pracę tę muszą ująć w swoje ręce O. K. R. Na terenie wpływów P. P. S. w Polsce, znajdzie się kilka kobiet, w Warszawie, Łodzi, Częstochowie, Zagłębiu węglowym, Krakowie, Zagłębiu naftowym, które przy poparciu O. K. R. pracę muszą rozpocząć względnie zakres dotychczasowego działania rozszerzyć.

Przywódcy partyjni, odpowiedzialni za powodzenie P. P. S. muszą pracy tej dać najdalej idące poparcie, a nawet inicjatywę.

Konferencja kobiet, zwołana przez O. K. R. w Łodzi, na środę 29 listopada powinna być momentem zwrotnym dla działalności P.P.S. na gruncie łódzkim.

Niepowodzenie wyborcze powinno być poważnym ostrzeżeniem dla całej organizacji.

K.

i po wygłoszonym powitaniu Izby odebrał od posłów uroczyste ślubowanie, w myśl konstytucji, która przewiduje dla posłów odpowiednią rotę przysięgi. Przysięgę składali posłowie pojedynczo, wywoływani przez przewodniczącego. Podczas tego aktu zasły już pierwsze zgrzyty z posłami ukraińskimi, którzy nie chcieli złożyć przysięgi w języku polskim, tylko w rusińskim. Zwrócona im jednak uwaga przewodniczącego poparta energicznymi okrzykami całego Sejmu, nawróciła krnąbrnych „siczowników“ na drogę prawnego postępowania. Po przyjęciu regulaminu przewodniczącego przez Sejm, przewodniczący wyznaczył następne posiedzenie na piątek, z porządkiem dziennym: ukonstytuowanie się prezydium Sejmu.

Tegoż samego dnia, lecz o godz. 4-ej popoł. odbyło się uroczyste otwarcie Senatu, gdzie także odczytał orędzie Naczelnik Państwa. W orędziu tem wzywał Senat aby w pracy swojej, która ma polegać na spokojnem i rozsądnem rozważaniu spraw uchwalonych przez pierwszą Izbę, aby Senat stawał po stronie tych, którzy dążą do reform, zmierzających do utrwalenia dobrobytu Państwa i jego całości, a nie popierał tych ugrupowań, których ideałem jest egoizm. Przewodniczył w Senacie sędziwy i zasłużony historyk, nestor socjalizmu polskiego, tow. Bolesław Limanowski, któremu cały Senat włącznie z prawicą, zgótował gorącą owację. Przemówienie tow. Limanowskiego nacechowane było gorącym ukochaniem kraju i nawoływało do usilnej współpracy z Sejmem dla dobra Rzplitej.

Ze względu na piątkowe posiedzenie Izby, gdzie mają nastąpić wybory marszałków, między stronnictwami rozpoczęła się nieurzędowa wymiana zdań co do ewent. kandydatur. Przedtem już stronnictwa niektóre odbyły narady w tej sprawie. Podobno więc P.S.L. „Piast“ wysuwa na stanowisko marszałka Sejmu posła Rataja lub Dąbskiego. Więcej szans ma poseł Dąbski, na którego ma także głosować „Wyzwolenie“. Rataj zaś napotkałby na silną opozycję „Wyzwolenia“ które niema zaufania do niego, jako do rynekata te-

goż stronnictwa. Według krążących wieści „Wyzwolenie” — o ileby Piastowcy wysuwali jednak kandydaturę Rataja — ma przeciwstawić mu kandydaturę pośła Śmiarowskiego, który uzyskałby także poparcie N. P. R. i P. P. S.

O kandydaturze na Marszałka senatu nic dotąd konkretnego nie słychać. Przesunęła się tylko wersja, że ma nim zostać dawny marszałek Sejmu Trąpczyński, któremu poparcia mają udzielić Piastowcy wzamian za głosy Chjeny, która znów winna poprzeć w sejmie kandydaturę pośła Rataja. Sądzymy jednak, że pogłoska ta niema podstaw, gdyż oznaczałoby to, iż „piastowcy” wchodzi na terenie obu Izb w porozumienie z Chjeną.

Jak dalece zaś fakt taki nie może liczyć na realizację dowodzi list otwarty pośła Witosa w „Ludzie Polskim” wychodzącym w Tarnowie, gdzie autor, odpowiadając na krążące w Polsce wieści, jakoby miał zawrzeć z endecją pakt, — oświadcza że nigdy nie wejdzie w żadne stosunki z Chjeną, która zarówno przed wyborami jak i podczas wyborów, czyniła wszystko, aby wszelkie ewentualne sojusze międzypartyjne nigdy nie mogły dojść do skutku.

Jak widzimy więc stosunki międzyklubowe w Sejmie są dość naciągnięte i porozumienia są utrudnione. Przyczynia się do tego także i to, że stronnictwa same w sobie jeszcze nie skonsolidowały się i w dalszym ciągu następują jeszcze różne wylamywania się z pod zwierzchniej egidy wielkich bloków. I tak rozpadła się Chjena na kilka drobnych ugrupowań. Rozpadł się także i blok mniejszości, gdzie osobne kluby utworzyli żydzi, Niemcy, Rusini i Białorusini. Ci ostatni wyjawili już przez usta swego prezesa program swojego klubu, którego polityka w zasadzie będzie szukała sojuszu z lewicą i tylko z nią pragnie pracować. W ten sposób wylania się niejako z mgławicowości oblicze niektórych części bloku mniejszości i to na korzyść odłamu lewicowego w Sejmie.

O ile inne części bloku zdecydują się na politykę lewicową, możemy się łatwo spodziewać większości lewicowej w sejmie a więc i rządu lewicowego. Byłoby to zupełnie zgodne z intencją całego Narodu, którego wola została przez sprytnie obmyśloną ordynację wyborczą wypaczona. Mamy tu na myśli listę państwową, która według koncepcji endecko-piastowej obdarzyła w prezencje wielkie stronnictwa obszarńczo-chłopskie dodatkowymi i zupełnie niezastużonymi mandatami. Jak bowiem dowiadujemy się z ogłoszonych przez główny Urząd statystyczny wyników wyborów, na jednego pośła socjalistycznego padło przeszło 50,000 głosów, a na pośła chje-nistycznego tylko 20,000. Widzimy więc że w Sejmie i Senacie liczba naszych pośłów powinna być w dwójnasób powiększona.

b) Sprawy wewnętrzne.

Rozwydrzone apetyty menderów endeckich, którym wybory rozbiły „sen o potęgę”, szukają wszędzie żeru. Marzy im się wiza faszystwu i Mussoliniego! Pragną rządów dyktatury, wbrew większości parlamentarnej. Wyras „parlamentaryzm” jest dla nich ironicznym i przebrzmiałym hasłem, a tęsknota do raju faszystycznego znalazła wyraz w okrzyku Strońskiego w „Rzeczypospolitej”, aby przybył „z ziemi

włoskiej do polskiej”! Te tęsknoty warcholskie dążą wszelkimi siłami do wywołania w Polsce zamętu, aby wytworzyć pozory konieczności wprowadzenia w kraju rządu dyktatury. Tem tylko można wytłumaczyć ostatnie spiski studentów warszawskich, którzy w ciasnym kółku prawicowo usposobionych powzięli uchwałę, żądającą od władz uniwersyteckich wprowadzenia w życie zasady „*numerus clausus*” dla żydów, t.j. procentowego ograniczeniu liczby studentów pochodzenia żydowskiego. Młodzież endecka po skończonym zebraniu utworzyła pochód i udała się do prezydium Rady Ministrów, gdzie w kancelarji złożyła dezyderaty zgromadzenia niedowarzonych uczniów. Podczas pochodu nie obyło się bez napaści na żydów itp.

W szerokich sferach rzesz pracujących w Polsce wywołało niepokój rozporządzenie Min. Kolei, aby w warsztatach kolejowych przedłużać pracę o 3 godziny na dobę. Rozporządzenie to stoi w jaskrawej sprzeczności z ustawą o 8-godz. dniu roboczym i nie jest wywołane żadną potrzebą państwową. Wytłumaczeniem może być tylko przypuszczenie, że widocznie prądy reakcyjne silnie się rozsiały w ministerstwie kolei i stamtąd szczerzą zęby na zdobywcze klasy robotniczej.

c) Polityka zagraniczna Polski.

W Min. Spraw Zagr. odbyła się konferencja prasowa na której p. Narutowicz wygłosił sprawozdanie o polskiej polityce zagranicznej za ostatnie miesiące. Mniej więcej o wszystkich sprawach, poruszonych przez ministra pisaliśmy już. Dodamy tylko kilka słów o wiecznym aktualnej sprawie Jaworzyny, która po orzeczeniu niedawnym komisji międzysojuszniczej przeszła do Rady Ambasadorów, a ta widocznie nie chcąc się narażać i jednej stronie i drugiej, znów zaproponowała Polsce i Czechom abo załatwiły ją między sobą w drodze polubownej. Ponieważ jednak z tego sposobu załatwienia sprawy Polska ma niezmiernie smutne doświadczenie, przeto rząd nasz odpowiedział kategorycznie, że na tę drogę już nie wejdzie i czeka na decyzję Rady Ambasadorów. Inaczej nie można było odpowiedzieć!

Jan Czerwiec.

Na marginesie.

Depesze donoszą, że Cziczeryn jest rad Mussoliniemu.

O tem, że Mussolini jest także rad Cziczerynowi, nikt chyba nie wątpi.

Przecież nie komu innemu, jak właśnie Cziczerynowi i cziczerynkowi Mussolini zawdzięcza dorwanie się do władzy wbrew większości opinii włoskiej, wbrew parlamentowi, wbrew stronnictwom.

Najsamprzód musieli cziczerynkowie przygotować odpowiedni grunt, rozbić organizację robotniczą, zasiać waśnie pomiędzy proletariatem włoskim, namić robotników bliskością socjalnej rewolucji, a już na tak użyźnionej glebie faszystwu z łatwością mógł się przyjąć, kiełkować i puścić korzenie.

Mussolini ma za co być wdzięczny cziczerynkowi.

Ale też i cziczerynowie mają wielkie zobowiązania względem mussolinich.

Grunt dla cziczerynow znowu przygotował w Rosji faszystwu.

Błędnem bowiem jest mniemanie, jakoby faszystwu był czemś nowym, wynalazkiem włoskim i odkryciem Mussoliniego.

Był faszystwu i dawniej. Nazywano go pro prostu czarną reakcją. Po wojnie przybrała reakcja nowe formy, treść wszakże została ta sama.

I im gdzie czarniejsza była reakcja, tem grunt był podatniejszy dla cziczerynizmu.

Faszystwu rosyjscy XIX wieku od Arakczajewa począwszy, a na Trepowie, Pobiedonoscowie i Plewem skończywszy, uczynili wszystko, co w ich mocy leżało, by Cziczeryn mógł z czasem dojść do władzy.

Faszystwu Kokowcew dziękował Bogu, że w Rosji niema parlamentu.

Po nim komunista Lenin istniejący parlament rozpędza na cztery wiatry.

Po nim znowu faszystwu Mussolini oznajmia, że parlament włoski będzie obradował albo dwa lata, albo dwa dni. W zależności od tego, czy będzie jemu, Mussolinemu, posłuszny, czy nie.

W pełnym zgrzytów i kakofonji koncercie europejskim dwa głosy brzmia unisono.

To świstawka Lenina i gwizdek Mussoliniego.

Obaj gwizdzą na parlamentaryzm i demokrację.

Roman Boski.

Sejm.

Pierwsze zebranie się sejmu ubiegłego wtorku zostało poprzedzone ostatniem posiedzeniem sejmu ustawodawczego. Cere-monia pożegnalna odbyła bardzo wystawnie i uroczystie, marszałek Trąpczyński zęgnął następujący sejm słowami, w których czuć było zapach trupi.

Pierwsze posiedzenie sejmu nowego przyniosło odrazu nastrój, doskonale znany z okresów przesileniowych sejmu staro-go. Niema w tym sejmie określonej większości i to określa nowy sejm najdokładniej. A z tego określenia charakteru nowego sejmu na pierwsze miejsce wypływają pytania: Kto będzie Prezydentem Rzeczypospolitej, kto marszałkiem sejmu i senatu, jaki będzie rząd nowy.

Rozumie się, że chjena chciałaby te trzy sprawy połączyć i przy pomocy chłopów Witosa załatwić wszystkie trzy razem. Witosowiec byłby marszałkiem sejmu, Trąpczyński marszałkiem senatu, Prezydent Rzeczypospolitej ktokolwiek ze świata, byle nie Piłsudski, no a teki ministerjalne popodzieliliby między siebie chjeny i piastowcy.

W całej tej sprawie tylko chjena wie jasno, czego chce, — natomiast piastowcy jeszcze „se veliberują”. W każdym razie Witos musi się zdeklarować i powiedzieć czy idzie na prawo, czy też stanie po stronie lewicy.

Jeżeliby się Witos zgodził na sojusz z chjeną, to prawdopodobnie nie zgodzili się na usunięcie Piłsudskiego, gdyż wywołałoby to najpewniej poważne przesilenie w jego stronnictwie.

We wszystkich tych sprawach odbywają ciągle narady wszystkich Klubów poseł-

skich, dyskutują też z sobą kluby na posiedzeniach wspólnych.

Na zasadzie czterech stronnictw: „Wyzwolenia“, P. P. S., „Piasta“ i N. P. R., zażądał tow. Barlicki, aby piastowcy narazie oświadczyli — jak i inne kluby — jakich mają kandydatów. Na dzisiejszym, piątkowym, posiedzeniu sejmu i senatu, ma się dokonać wyboru prezydium.

Sytuacja zatem jest w całości jeszcze niejasna, zadecyduje o wyniku pertraktacji stanowisko ludowców z obozu „Piasta“.

Ukonstytuowanie się Zw. Parlamentarnego Polskich Socjalistów (Z. P. P. S.)

Wczoraj o godz. 11 przed poł. zebrali się w Sejmie nowowybrani z listy P. P. S. posłowie i senatorowie. Zebranie zagał t. Daszyński, jako przewodniczący Rady Naczelnej P.P.S., w krótkim przemówieniu określając dotychczasową działalność posłów socjalistycznych i witając nową frakcję parlamentarną. Wysuwa kwestję, czy powinien być jeden klub posłów i senatorów, czy te dwa osobne.

Po dyskusji, uchwalono stworzyć jeden klub posłów i senatorów P.P.S. i nadać mu nazwę: Związek parlamentarny polskich socjalistów.

Przystąpiono do wyboru prezydium Z.P.P.S.

Na przewodniczącego wybrano tow. Norberta Barlickiego. Następnie wybrano dwóch wice-przewodniczących: tow. Moraczewskiego i Posnera. Na sekretarza powołano tow. Zygm. Piotrowskiego, na zastępcę sekretarza tow. Smulikowskiego, na gospodarza i skarbnika Związku tow. Pączka. Wyżej wymienieni tow. stanowią prezydium Z.P.P.S.

Członkowie prezydium są jednocześnie członkami Komisji parlamentarnej Z.P.P.S. Oprócz nich, do komisji parlamentarnej wybrano tow. Daszyńskiego, Perla, Niedziałkowskiego, Żuławskiego, Diamanda, Liebermana, Czapińskiego, Pużaka i Kopcińskiego. Uchwalono, że prezydium i komisja parlamentarna Z.P.P.S. stanowią zarazem prezydium i komisję sekcji sejmowej (bez dwóch senatorów); sekcja senacka ukonstytuuje się osobno.

Dalej uchwalono poruszyć w Sejmie sprawę obrony nietykalności poselskiej posła komunistycznego Królikowskiego.

Wreszcie przyjęto do wiadomości, że tow. Limanowski, jako najstarszy wiekiem senator, zagał obrady Senatu, przyczem wyrażono tow. Limanowskiemu serdeczne uznanie i podziękowanie za jego niezmarowaną pracę.

A drożyzna szaleje.

Orgja drożyzny przybrała już takie formy, że trwoga zbiera na myśl, jak tę zimę przeżyją szerokie masy konsumentów w miastach, jak w pierwszym rzędzie przeżyją ją masy robotnicze.

Od dwóch miesięcy fala drożyzny podnosi się dosłownie codziennie i to z szybkością wprost niepojętą. W czasie tych ostatnich dwóch miesięcy ceny wzrosły trzy i czterokrotnie. Najstraszniejsze jest, że potop ten wynika nie z konjunktury rynkowej, lecz wyłącznie ze spekulacji paskarskiej.

Zaczął się ten wzrost drożyzny natychmiast po żniwach. Jest to dowodem oczywistym, że drożyzna ma źródło w niezdrowych stosunkach naszej gospodarki, pozwalającej spekulantom, paskarzom, podnosić ceny zupełnie dowolnie, najzupełniej zależnie od osobistej fantazji sprzedających. Każdy może się dziś przekonać, że u dziesięciu kupców ten sam towar ma dziesięć różnych cen, bowiem żadna z nich nie wypływa z realnej kalkulacji kupieckiej, lecz z wyrafinowanej tendencji zderzenia ceny jak najwyższej bez względu na stosunek ceny kupna do ceny sprzedażnej.

Za ten sam towar, który kosztuje, powiedzmy w Katowicach, 2000 mk. u nas płaci się 7, 8, 9, 10 i 11 tysięcy marek! Nie usprawiedliwia tego podłego zdzierstwa ani cło, ani taryfa przewozowa, ani stosunki na rynku pieniężnym. A mimo to kupcy nasi wprost bezwstydnie i prowokująco, bez zająknięcia żądają tych cen i niema wypadku, by przy okazji, zapytani o przyczyny cen takich, nie wskazywali na „pogrom marki polskiej“.

Żaden kupiec nie kalkuluje inaczej, jak tylko według dolara i złotego rubla, a złoty rubel to już dziś 9.500 mk.! Widzi się to w dziale bielizny, kapeluszy, futer, konfekcji damskiej i męskiej, widzi się w branży skórzaney, szewskiej, w sklepach spożywczych, w restauracjach, w cukierniach, na rynku u straganiarki, u piekarza, u rzeźnika.

Trzeba stwierdzić bez żadnej przesady, że w ostatnim miesiącu ceny poszły w górę o 200 proc., — dziś nie dostanie się kwarty masła niżej 8000 mk.!

Konsument, obdzierany ze skóry, niema gdzie się nawet zwrócić o pomoc. Ustawa sejmowa nakazała likwidację urzędu walki z lichwą, by przez wolną konkurencję obniżyć koszt utrzymania. A z chwilą oddania agend urzędu walki z lichwą władzom administracyjnym (komisarzom rządu), ceny natychmiast poszły w górę dwukrotnie.

Skargi i protesty konsumentów spowodowały uzalenie się kupców łódzkich u pana ministra spraw wewnętrznych na tyraństwo urzędu walki z lichwą, który już jako część urzędu komisariatu rządu, ukarał kilku paskarzy za lichwę. I oto pan minister spraw wewn. polecił, aby o karach wymierzanych na lichwiarzy, decydowało Województwo, aby ono pilnowało, by przypadkiem szakalom paskarskim nie stała się krzywda.

Więc wyzyskiwany nielitościwie konsument niema gdzie nawet szukać obrony, a paskarze nie silą się nawet cen regulować. Podnosząc ceny codziennie, nie zdążyliby nawet tego zrobić, więc się zupełnie nawet nie krepują.

A władze państwowe zachowują się najzupełniej beczynie wobec tej zagrażającej klęski; niema absolutnie nikogo, ktoby pomyślał o jakimś ratunku.

Ta beczyność władz wobec orgji paskarskiej usankcjonowała zuchwałość spekulantów i ma się dziś wrażenie, że pasek stał się uobywatelnioną instytucją w Polsce.

Żniwa dały zbiory wprost nieoczekiwane dobre, — spekulanci zaczęli zboże wywozić i w kraju wytworzyli drożyznę chleba, — drożyznę chleba w Polsce, którą stać na to, aby żywić obcych. Marka spada, spekulanci zarabiają na walucie, marka nie spada, spekulacja zarabia natychmiast

beczelnie na szalonym pasku produktów przemysłowych.

Żaden spekulant nie złoży pieniędzy w banku, — wskutek stałej spekulacji ani rząd nie jest w stanie nadażyć z drukiem marek, ani urzędnik z pensją, ani robotnik z zarobkiem.

Wszystko idzie dla paskarzy, którzy nie sieją i nie orzą i nie zbierają, ale zdzierają.

Fatalna polityka rządu sprawiła, że „święte“ dotąd „prawa ekonomiczne“ poszły w zapomnienie, a jedynym prawem stała się najzupełniejsza samowola paskarzy, lichwiarzy, złodziei.

Lecz tu już kres! Rząd musi bezwzględnie przyjść z pomocą wyniszczonym masom ludowym. Cierpliwość ma także swoje granice.

Biada wyzyskiwaczom, jeżeli robotnik straci cierpliwość!

(edm.)

Przegląd prasy.

Drożyzna i jej przyczyny.

Poznański „Kupiec“ zamieszcza w № 47 bardzo obszerny artykuł o drożyznie i jej przyczynach. Stwierdza on:

„Jesteśmy świadkami nowej, nieporównywanej drożyzny. Wzrost cen w ostatnim miesiącu jest tak gwałtowny, że w całym szeregu ośrodków przemysłowych robotnicy zażądali 60 procent podwyżki dotychczasowych swych płac. Komisja do badania drożyzny w Warszawie stwierdza, że w ciągu października drożyzna wzrosła w Warszawie o 10 z górą procent w porównaniu z wrześniem r.b. Ten rezultat jej obliczeń jest jednak dość teoretyczny, gdyż większość artykułów codziennej potrzeby podrożała o 50 i więcej procent, tak, iż cyfra wyśredkowana przez „Komisję drożyznianą“ nie może przekonać ani szerokich sfer konsumentów, ani też rzesz robotniczych. Nadmienić należy, że wspomniana komisja obliczono wzrost drożyzny, badając ceny 38 artykułów potrzeby i uzyskana w ten sposób łączną sumę porównywuje z odpowiednią sumą ubiegłego miesiąca. Ten system obliczeń jest jednakże zwodniczy, gdyż dla przeciętnego gospodarstwa domowego najbardziej decydującym jest wzrost ceny takich podstawowych artykułów jak: chleb, mięso, nabiał, węgiel etc.

Stosunkowo bowiem lwia część budżetu domowego idzie na nabycie tych artykułów, znacznie mniej zaś lub omaal znikome kwoty odpadają na wydatki takie jak: mydło, teatr lub... książka. Komisja badająca drożyznę nie uwzględniła jednak tej okoliczności, że budżet domowy opiera się właśnie na wydatkach związanych z nabyciem tych kilku elementarnych artykułów; bada ona wzrost drożyzny aż 38 artykułów, zapominając widocznie, że conajmniej 20 tych artykułów jest zaledwie słabym równoważnikiem dwóch bodaj tak podstawowych artykułów jak: chleb i mięso. Analizując pobieżnie wzrost cen, trudno opędzić się wnioskowi, że stosunkowo najbardziej gorliwą tendencją zwykłą okazują nie tyle wyroby przemysłowe, rekrutujące się z miejskich warsztatów

pracy i produkty wiejskie. Optymistyczne przypuszczenia, że tegoroczne świetne zbiory podziałają zniżkowo na ukształtowanie się cen zboża, narazie nie tylko nie ziszczyły się, lecz nawet fatalnie zawiodły. Wieś nie chce słyszeć nawet o kalkulacji zniżkowej, jeśli zaś dzisiaj przemysł musi mimo ciężkich warunków konkurencji zagranicznej podwyższać ceny swych wyrobów, czyni on to pod naciskiem konieczności, albowiem do kosztów produkcji dodać musi on nową nader pokązną podwyżkę płac robotniczych. Punktem wyjścia jednak tej podwyżki jest w pierwszym rzędzie anormalny wzrost produktów spożywczych, idących do miast z warsztatów pracy i — spekulacji wiejskiej.

Organ kupców podkreśla, że wzrost różny, ustalony na zasadzie obliczeń statystycznych nie jest miarodajny. Łódzcy przemysłowcy są innego zdania. Dowodzą, że nawet orzeczenia Komisji są za daleko idące, że zaniża się na potaniecie artykułów pierwszej potrzeby. A było to w czasie, kiedy związki robotnicze wystawiały owe żądania zarobkowe.

„Kupiec” widzi szczególnie poníženie produktów wiejskich, czego nie można powiedzieć o wyrobach przemysłowych. — Wszyscy, tylko nie my...

Nie uznaje określenia paskarstwo, które podaje w cudzysłowie „Tylko”.

Jeśli dziś handel nasz nie idzie konsekwentnie w kierunku samopokrycia się i kalkuluje jeszcze poniekąd przy pomocy wskaźnika marki papierowej, to przede wszystkim dlatego, że brak gotówki i trudności kredytowe zniewalają go do przyspieszenia realizacji, niejednokrotnie bez oglądania się nawet na realny bilans końcowy. Wskutek tego kupiec, sprzedając pewien towar, uzyskuje tylko część kwoty potrzebnej dla nabycia nowej ilości tego samego towaru, niechcąc zaś tracić, przerzuca oczywistą tę różnicę na — konsumenta.

Obawiamy się, że przerzucając właśnie różnicę na konsumenta, kupiec bywa jak przewidujący, że zamiast jednej, dolicza sobie dwie takie „różnice”. A to jest właśnie paskarstwo. Może nigdy, jak obecnie wszelkie interesy handlowe rozwijają się wspaniale i bogają się.

Mówiąc o przyczynach drożyzny „Kupiec” mówi o wszystkim, tylko nie o wyrobach artykułów pierwszej potrzeby zagranicę. Innego zdania jest „Naprzód” — nasz łódzki organ bratni, który pisze w tej sprawie:

Producenci rolni wcale nie kryją tych swoich zamiarów. Przeciwnie — w swojej prasie, tej samej, która działała w czasie wyborów dla chłeny, wyraźnie piszą, że ceny muszą osiągnąć wysokość rynku światowego i że muszą otrzymać pozwolenie na wywóz. Co rząd o tej materii myśli nie wiemy. Rząd wprawdzie niedawno ogłosił, że pozwolenia na wywóz środków żywności absolutnie nie udzieli, ale wiemy z doświadczenia, jak takie zapewnienia są wykonywane. Zresztą obecny rząd może dotrzymać swego zapewnienia, ale czy będzie ono obowiązujące dla przyszłego rządu, szczególnie dla takiego, który będzie zszelny od prawicy i rej w niej wiodących, obywateli?

Nie od dziś wiadomo, że apetyt rolników, kupców i pośredników na obce waluty jest ogromny. Im więcej marek rząd produkuje, tem mniej znajdują one amatorów, którzy wolą mieć jednego dolara, niż całą kupę marek. A najlepszą drogą dojścia do tych upragnionych obcych walut jest wywóz wszystkiego, co się wywieźć da, począwszy od zboża, a skończywszy na jajach. Szlachta polska, jako że silnie przywiązana jest do tradycji, pamięta, jak to jej przodkowie spławiali pszenicę do Gdańska, dziś ten proceder jest wielce ułatwiony, gdyż koleją prędzej się wozi, niż okrętem wiślanym i koleją dalej zajedzie niż do Gdańska. Jeżeli rolnicy mogą — za pożyczone od państwa pieniądze — przywozić z Anglii nawozy sztuczne, dlaczego nie mogliby tam wywozić swych produktów? A funt szterlingów to przecież całkiem inny pieniądz, niż nasza marka!

F.

Z życia partji.

Baczność! Dzielnica Górna!

W niedzielę dn. 3 grudnia r.b. o godz. 10 rano odbędzie się w klubie dz. Górnej przy ul. Suwalskiej Nr. 1 walne zebranie członków. Na porządku dziennym sprawy b. ważne. Obecność wszystkich członków dzielnicy jest bezwzględnie pożądana.
Kom. Wyb. dz. „Górnej”.

Baczność! Księży Młyn!

W niedzielę 3 grudnia r.b. o godz. 10 rano odbędzie się w lokalu klubu dzielnicy „Ks.-Młyn”, Fabryczna 9, walne zebranie członków. Wszystkich członków wzywa się do obowiązkowego i punktualnego przybycia.
Kom. dzieln. „Ks.-Młyn”.

Unieważnienie legitymacji.

Unieważnia się niniejszym z powodu zagubienia legitymacji partyjne tow. tow.: Bluskiego Oskara z dzielnicy „Elektrownia” № 1506/17506 i tow. Rękowskiego Karola z dzielnicy „Widzew” № 352/3252.

Sektet. O.K.R.

Unieważnienie legitymacji.

Do wiadomości ogólnej członków PPS w Łodzi podaje się że ob. Duniak Stan. ex-członek dzielnicy „Górnej” P.P.S. wystąpił z dniem 8 listopada r.b. z naszej organizacji. Unieważnia się niniejszym zwróconą legitymację partyjną za № 666/3367.

Podziękowanie.

L. O. K. R. P. P. S. składa niniejszym serdeczne podziękowanie tow. Kilanowiczowi za zebrane na listę № 318, 52,330 mk. na fundusz wyborczy.

Baczność! „Chojny”

W niedzielę 3-go grudnia r.b. o godz. 11 rano odbędzie się w klubie przy ulicy Rzgowskiej 143, Konferencja Dzielnicowa. Udział wszystkich członków jest bezwzględnie wymagany.

Komitet Dzielnicy.

Stanisław Bukowiecki o Łodzi.

(Wyjątek z książki: *Polityka Polski Niepodległej*).

Miasta winniśmy cenić, starać się je rozwijać i upiększać nie tylko wówczas, gdy są to skarbnice pamiątek historycznych, albo ogniska życia dzielnicowego, ale wprost dlatego, że są wielkimi skupieniami ludzkimi, ośrodkami pracy przemysłowej. Tymczasem w Polsce zainteresowanie wzbudza głównie tylko dzielnicowe „stolice”, inne miasta w naszym życiu społecznym i kulturalnym bardzo nikłą odgrywają rolę. Szczególnie rażącym w tym względzie, a bardzo znamienym jest przykład Łodzi. Drugie z kolei miasto w państwie, największe po jego stolicy w każdym kraju stanowi przedmiot szczególnego zajęcia ze strony społeczeństwa i opieki państwowej.

W Polsce nie odgrywa ono żadnej roli pomimo, że liczy przeszło pół miliona mieszkańców, że leży w samym środku państwa, niedaleko od Warszawy, że jest jednym z największych na kontynencie europejskim ognisk przemysłu i przez to samo wzbudzałoby w każdym innym kraju, jako wydatny dowód jego wysokiego rozwoju gospodarczego, szczególne zainteresowanie. U nas jednak przemysł ten nie jest odczuwany jako coś własnego, a wielce obcego, przeciwnie jako coś obcego, niejako exterytorjalnego w poczuciu tego sielskiego społeczeństwa. A właśnie w interesie narodowo-państwowym byłoby uczynienie z Łodzi poważnego ogniska życia polskiego i spolszczenie gruntowne tą drogą tamtejszego przemysłu.

Obecnie w Polsce nikt prawie Łodzi nie jest ciekawy, nie jest ona celem wycieczek turystycznych, bo niema w niej poza fabrykami nic do widzenia. Bardzo wielu ludziom, jeżdżącym często z Warszawy do Poznania przez Łódź, nie przychodzi nawet na myśl wstąpić do tego znacznie większego od Poznania miasta i przyrzeć się jego bujnemu, pracowitemu życiu. Ludzie, stojący na czele państwa, odbywają podróże reprezentacyjno-polityczne, miewają wielkie mowy polityczne w Krakowie, Poznaniu, Lwowie, ale czy kiedykolwiek odbyło się coś podobnego w drugim po Warszawie mieście kraju. Państwo powinno się zająć specjalnie naszymi ogniskami przemysłu, a przede wszystkim Łodzią i zatroszczyć się o jej uzdrowotnienie i upiększenie, postarać się o to, aby było w niej coś do widzenia, a więc urządzać muzea, wystawy i szkoły, przede wszystkim związane z jej wytwórczością.

Stwierdzonem jest, że istniejące dwie politechniki w Polsce nie wystarczają i konieczne trzeba założyć trzecią. Narzuca się sama przez się myśl założenia wyższej uczelni technicznej w Łodzi, największym ognisku przemysłu, pozbawionem wyższej szkoły. Zamiast tego projektuje się utworzenie wydziału inżynierskiego w mało uprzemysłowionym Poznaniu dla dogodzenia miejscowym ambicjom dzielnicowym. Uczynienie z Łodzi i innych wielkich ognisk przemysłu poważnych placówek kulturalnych miałoby i to znaczenie, że musiałoby wpłynąć na podniesienie kultury.

Koniec legendy o Makrynie Mieczysławskiej.

Makryna Mieczysławska — symulantką, oszustką... Podnosi to na podstawie obcych badań prof. Chrzanowski.

Potrafiła w błąd wprowadzić dwóch papieży, potrafiła porwać swoim rzekomym męczeństwem Słowackiego. W naszych czasach w aureoli poetyckiej zjawia się u Wyspiańskiego... Potrafiła wzbudzić u tylu obcych kult dla swojej osoby!...

Nie były zmyśleniem prześladowania przez rząd carski bazylijanek. To ułatwiło rzekomej ich ksielni podszywanie się pod te cierpienia... Kimże ona była?

Miała być wdową po jakimś Winczu (pochodziła według informacji jednej mniszki z rodziny żydowskiej), była szafarka, czy kucharką u benedyktynek w Wilnie; później, zwiedzając klasztor bazylijanek, dowiedziała się o ich prześladowaniu (to ułatwiło jej występy samozwańcze). W końcu za jakieś oszustwo dostała się pod sąd, ukarana została cielesnie i odesłana etapem do rodzinnego miasteczka Lubcze. Jak zdola przedostać się za granicę? Kto jej to ułatwił — niewiadomo.

Prysła legenda, dokoła tej postaci osnuta — dziwnie, jakby niesamowicie zaczyna brzmieć wzniosłe akordy poezji, jej poświęcone... Choć szczerze powstały.

Ale prawda dziejowa nie może się liczyć z tymi względami!

Podkreśliły tu jeszcze jeden fakt tylko. Prof. Chrzanowski pisze:

„Sława Mieczysławskiej rosła, zwłaszcza od jesieni roku 1846, kiedy to do Rzymu przybył z Afryki pewien misjonarz francuski, który już dawno był stracił głos i pomimo zabiegów lekarskich nie mógł go odzyskać: otóż „zaznajomiwszy się z matką Makryną odprawił wraz z nią nowenne przed obrazem Matki Najświętszej al fresco na korytarzu klasztoru „Sacre Coeur” malowanym, poczem odzyskał głos zupełnie.

Odtąd obraz ten czczono, jako cudowny, korytarz pozwolił Pius IX zamienić na kaplicę „uzyskano dla niej odpusty, a liczba osób, uciekających się w różnych potrzebach do pośrednictwa modlitw Ksieni, znacznie się powiększyła”.

Kościół jest konserwatywniejszy, niż nauka. Zdemaskowanie „świątobliwej” ksieni może źle wpłynąć na nastrój pątników zwiedzających miejsce jej modłów.

Kronika zagraniczna.

W uzupełnieniu wiadomości o wyborach do Kongresu (Izby Posłów) Stanów Zjednoczonych, dowiadujemy się z gazet amerykańskich, że dotychczasowy jedyny poseł socjalistyczny Meyer London przeszedł na korzyść demokracji. Zato przeszedł znany socjalista Viktor L. Berger w Milwaukee, który zwyciężył zarówno demokrację jak republikanina 29,833 głosami. Będzie on jedynym socjalistą w nowym Kongresie.

W dniu wyborów do Kongresu i Senatu odbyły się też wybory gubernatorów poszczególnych stanów, jakoteż wyższych

urzędników i posłów do sejmów stanowych. Do sejmiku stanu Wisconsin wybrano 13 socjalistycznych posłów, na miejsce dotychczasowych 9. Gubernatorem stanu został socjalista Louis A. Arnold. Kandydaci socjalistyczni na wyższych urządzeniach uzyskali znaczną liczbę głosów od 30 do 40 tysięcy.

— Podróż agitacyjna Clemenceau, po gorącym przyjęciu w Nowym Jorku, nie cieszy się już takim powodzeniem. Przeciwno niemu podniosły się głosy senatorów republikańskich, jak Borah i Pitchcock, którzy zarzucają Clemenceau, że on i polityka Francji powojennej najwięcej zawinił w doprowadzeniu Europy do obecnego stanu rzeczy.

— Wśród posłów wybranych do parlamentu angielskiego z ramienia Niezależnej Partii Pracy, znajdują się dwaj duchowni: Herbert Dunnico i Campbell Stephen.

— Potwierdza się wiadomość, iż rząd angielski chciał mianować Lloyd George'a ambasadorem w Stanach Zjednoczonych, by nie mieć go w roli opozycjonisty w parlamencie. Lloyd George jednak odmówił.

Kronika polityczna.

Uchwały Rady Ministrów.

Rada Ministrów na posiedzeniu w dn. 27 b. m. uchwaliła wniosek p. Dyrektora Głównego Urzędu Statystycznego w sprawie statystyki funkcjonariuszy państwowej służby cywilnej, — wniosek ministra spraw zagranicznych o otworzeniu konsulatu w Lille, wniosek ministra rolnictwa i dóbr państwowych w sprawie uzupełnienia rozporządzenia o organizacji i zakresie działania okręgowych zarządów lasów państwowych. Ponadto na tem posiedzeniu załatwiono szereg spraw bieżących i personalnych.

Dokąd pójść?

Teatr Miejski: piątek wieczorem: dla zrzesseń robotniczych i inteligencji „Nina”.

Sobota po południu: dla młodzieży szkolnej „Dożywocie”.

Sobota wieczorem: „Horsztyński” z udziałem Karola Adwentowicza w tytułowej roli.

Niedziela po południu: dla zrzesseń robotniczych i inteligencji „Nina”.

Niedziela wieczorem: „Horsztyński”.

Poniedziałek wieczorem: dla zrzesseń robotniczych i inteligencji „Nina”.

Casino: „Wielka Rewolucja Francuska”. Dramat w 6 częściach. Druga i ostatnia serja obrazu p. t. „Dwie Sieroty”.

Luna: „Agonja Orłów”. Wspaniały dramat w 7 częściach. W rolach głównych Sewerin Mars i Gabry Mortay.

Sala Koncertowa: niedziela w południe: Koncert Ludowy Orkiestry Symfonicznej.

Kino Oświatowe przy Miejskim Uniwersytecie Powszechnym (Wodny Rynek 44): Program № 8. „Tunel” dramat w 6 akt. według powieści Kellermana.

Człowiek i wszechświat.

(Ustęp XLII z Księgi TAO hińskiego mędrca Laoie W sprawiedliwą, niezłomną wierz nad nami władzę. Która rządzi i trzyma światy w równowadze. Lecz tej władzy cząsteczka (nieskończenie drobna Zamieszkuje i w każdej z naszych dusz z osobna.

Z naszych dusz świat się składa całość, a zatem Nie on, świat, nami rządzi, ale my nim — świat. Albowiem w czyjej duszy ujarzmiona żądza, Temu wszystko się dzieje, jak on rozporządza.

Jeżeliście zdobyli tę sztukę poskromień, W słońcu wiedz jest każdy z was, jak jeden promień. Wszystkich was na tle mroku jedna moc rozścieli. Wszystkimy powołani do jednego dzieła; Każdemu z tej całości dało przeznaczenie. Być cząsteczką światłą (drobną nieskończenie).

Jan Lemański

KRONIKA.

Pogrzeb tow. Mańkowskiego. Pogrzeb tow. Mieczysława Mańkowskiego odbył się w piątek po południu na cmentarzu krakowskim, przy udziale rodziny zmarłego oraz przedstawicieli Komitetu obwodowego P.P.S. Zachodniej Małopolski, krakowskiej Rady Robotniczej P.P.S., redakcji „Naprzód”, Związków robotniczych i Związku spółdzielczego „Proletariat”, senatorów Engscha i Misiolka, posłów: dra Bobrowskiego, dra Marka, dra Kunickiego, socjalistycznych radców miejskich, oraz licznego grona towarzyszy i towarzyszek. Nad grobem chór „Lutni Robotniczej” odśpiewał pieśń żałobną a wiceprezydent miasta poseł dr. Bobrowski wygłosił imieniem Centralnego Komitetu Wykonawczego P.P.S. Klubu posełskiego P.P.S. i krakowskiej Rady robotniczej serdeczną mowę pogrzebową, w której skreślił żywot bohatera, męczeński, szlachetny charakter zmarłego, stawiając go za wzór dzisiejszemu pokoleniu.

Zamach rządu na majątek miejski. Na zasadzie nowej ustawy elektryfikacyjnej preforsowanej na Sejmie przez spekulantów i paskarzy wywłaszczono miasto z dotychczas posiadanych koncesji.

Podniósł się ze strony Związku Miasa głos protestu, bo jest rzeczą skandaliczną ażeby rząd zezwalał na rozkopywanie ulic bez zgody samorządu na terytorjum miasta.

Wedle tego projektu nie miasto udzieli koncesji ale rząd.

Obecnie wynika sprawa rozszerzenia elektrowni łódzkiej i zmiany koncesji, przeciwstawił się jednak temu z poduszczenia spółek kapitalistycznych rząd.

Wobec czego miasto musi zrezygnować z nowej koncesji i pozostać przy starej, rezygnując z rozszerzenia i uprzemysłowienia miasta.

Niedyskrecje lokalne. Wybrany z listy państwowej „Chjeny” dyrektor Łódzkiej Elektrycznych Kolejek Dojazdowych Gierlic ma swoją smutną historję na terenie Łódzi. Brutalny, bezwzględny, arogancki traktował swoich podwładnych zawsze jak niewolników. Za caratu każdy pracownik, który wystąpił z najłżejszym protestem przeciw podobnemu postępowaniu był bez pardonu wyrzucany na bruk. Z powodu niecennego traktowania pracownika działał si sceny w biurze pełne krzywdy i bestjalstwa. W biurze mógł pracować tylko człowiek bez ambicji i woli, luzus lub złamany życiowo-człowiek bierny i posłuszny na wybryki swego szefa. W 1906 roku zosta

Gierlicz wykluczony z Narodowej-Demokracji.

Dzisiejszy redaktor: „Sprawy Robotniczej” ob. Sutorowski oskarżył Gierlicza, że na skutek jego nieostrożnych zeznań został aresztowany przez władze carskie.

Sprawa ta nie została załatwiona, ani przez sąd honorowy, ani koronny. Załatwi ją prawdopodobnie przyszły sąd marszałkowski, bo frakcja sejmowa N. P. R. ma tę sprawę poruszyć na jednym z posiedzeń sejmu.

Dzisiaj Gierlicz jest potentatem miljardowym, aczkolwiek jest kalwinem to jednak „Chjena” przytuliła go do swego łona i wysunęła go do sejmu, celem obrony interesów kapitału.

Przyczyna niepowodzeń wyborczych w Łodzi. Na zasadzie uchwały Rady Naczelnej bawiła dnia 27 w Łodzi Komisja złożona z tow. Pużaka, Sekretarza Generalnego P. P. S., tow. Piotrowskiego i Kwapińskiego. Po przesłuchaniu i odbyciu kilku konferencji z towarzyszami członkowie Komisji wyjechali do Warszawy celem zdania relacji na posiedzeniu C. K. W. w dniu 29 b. m. O zarządzeniach w tej sprawie zostanie zawiadomiona organizacja partyjna w Łodzi.

„Rozwój” przygotowuje rewolucję. W numerze 327 „Rozwoju” (paraliżu) umieszczono pogromowy artykuł przeciw państwu, nawołujący czerni endecką do buntu i rzezi. Każdy nienależący do endecji został zbezczeszczonej i oplwany. Najbardziej jaskrawy świstek komunistyczny nie żygnął nigdy taką nienawiścią do państwa i władzy, jak ten posiepek endecki. Tugut, Bobrowski, Witos, Perl, Djamant, Nowak, Rszkenazy, Erenberg zostali narówni zniekszani w smole endeckiej.

Po przeczytaniu tego artykułu ma się wrażenie, że to pisał jakiś warjat lub płatny prowokator pruski. Oto próki majaczenia historii endeckiej. „Patrzcie—pisze ta szmatka — oto burza nadchodzi. Ujmijcie w swe ręce żagiew buntu i płomieniami znacicie bastylle niewoli. Przed oczyma naszymi błyska los latarni ciężarnych trupami zdrajców (o rozkoszy!) **Rewolucja jest rzeczą wielką i świętą (!?)** musi wyjść z swojskiego ludu. Nie trwóćcie się, zmiecie czerwony obóz odmłodzona siła narodu (?)”

Tak przemawia endecka mniejszość 23 procentowa. Gdyby to napisał socjalista lub komunista nie wyjrzałby z więzienia, białym jednak bolszewikom wszystko wolno. W tym wypadku prokuratorja nic nie widzi i nic nie słyszy.

Złoty polski. Jak się dowiadujemy, ministerstwo skarbu staje obecnie wobec nader aktualnej sprawy, ustalenia podstawy obliczenia ciężarów, należnych państwu od jego obywateli.

Wszelkie usiłowania, mające na celu wyrównanie spadku waluty — okazują się, w tej dziedzinie, daremne. Zwłaszcza w dziedzinie tenut za objekty państwowe, dzierżawione bądź jednostkom samorządowym, bądź prywatnym, zachodzi konieczność ciągłych przeliczeń, proporcjonalnych od wartości obiektu.

Chcąc temu zaradzić, niektóre jednostki administracyjne występują obecnie do władz skarbowych z wnioskiem, by tego rodzaju

tenuty dzierżawne obliczane i wpłacane były w markach polsk., według teoretycznego złotego polskiego, równego mniej więcej frankowi szwajcarskiemu. Szerokie zastosowanie tego rodzaju koncepcji mogłoby zbawiennie wpłynąć na ustalenie się dochodów państwowych i na podniesienie się kursu marki polskiej.

To ostatnie zjawisko leżałoby wtedy w interesie wszystkich, mających pewne ciężary wobec państwa obywateli, a więc całego ogółu.

Wojewoda Garapich chwalcą jezuitów. W Kaliszu odbyła się uroczystość przyjęcia w skład zgromadzenia zakonnego nowoupieczonych jezuitów.

Przybyli na tę uroczystość kardynałowie, biskupi i... p. o. wojewoda Garapich, który palnął mowę co zasługach zakonu jezuitów w Polsce.

Pomijając fakt, że przedstawiciel władzy administracyjnej powinien się zawsze wstrzymywać od wszelkich denuncjacji natury „śliskiej”, bo na tych sprawach najłatwiej się posilniać, to jednak można iść tak wysokiego urzędnika wymagać, by nie fałszował historii dla swoich celów partyjno-wschodnio-galicjskich.

Ap. Garapich stanął w sprzeczności z najwybitniejszymi historykami Polski, którzy uważali jezuitów za największych szkodników naszej ojczyzny. Wtedy kiedy papież rozwiązał ten przewrót zakon, to wzięła go w obronę prostytutka na tronie carskim, Katarzyna... A może p. wojewoda zapomniał w tym fakcie? A może — Nie, o tem nawet nigdy nie słyszał.

Komendant policji Wróblewski śladowcą smutnej pamięci Zbrożka. Łódź jakoś niema szczęścia do kierownictwa policji. Niedawno znikł z Łodzi jak kamfora Zbrożek, ażeby wypłynąć w Główniej Komendzie Policji w Warszawie, w jakiejś aferze końskiej. „Naczelnik” Miesowicz po odznaczeniu się w Łodzi wyjechał do Brześcia.

Komendant Okręgowej Policji Wróblewski, jak wykazał proces ostatni przeciw p. Łyszkowskiemu, szczegóły z życia prywatnego swoich przyjaciół komunikował przełożonej władzy. Najadł się, napił, a potem obgadał. Prawdziwie p. C. i K. austriacki.

Oprócz tego uprawiał jak prawdziwy urzędnik wychowany przez stańczykierę galicyjską, intrzyki niezbyt odpowiadające jego urzędowi. Czas jest najwyższy, ażeby władze w Warszawie zabrały go z Łodzi.

Echa wyborów. Ostatnimi czasy obiegały w szerokich kołach społeczeństwa i ukazywały się w prasie wiadomości o nadużyciach podczas wyborów do sejmu i senatu na naszych kresach wschodnich, a zwłaszcza na Wołyniu i w Nowogródzkiem.

Sprawę tę rząd wziął pod rozwagę i wysłał, jak wiadomo, na kresy wschodnie wyższych urzędników administracyjnych i komunalnych. Obecnie delegacja ukończyła swe prace i rząd ma przed sobą całkowity przebieg wyborów na powyższych terenach.

Nadużycza polegały na tem, że wójtowie i sołtysi w wielu miejscowościach rozpowszechniali kartki listy nr. 16, oznajmiając jednocześnie, że jest to lista na którą rząd polecił głosować.

Wobec tego legalność wyborów w nie-

Złote myśli J. Lubbock'a.

Jeżeli nie masz do kogoś zaufania, nie dawaj mu pracy u siebie. Jeżeliś go już przyjął, niepodejrzewaj go.

W życiu radź się często swego rozumu, który chociaż nie jest nieomylny, jednak ustrzeże cię zawsze od rażących błędów.

Mowa ma na celu ćwiczenie umysłu, nie zaś języka.

Wybrał i tłumaczył: Jan Czerwiec.

których okregach stanie się przedmiotem rozważań czynników kompetentnych.

Obiecanki endeckie. Pani Ładzina, posłanka z listy „Chjeny” w Łodzi rozpocznie prawdopodobnie realizowanie swoich obiecank wyborczych.

Związek służących z Św. Zyty wierzy, że p. Ładzina przeprowadzi w Sejmie ustawę o służbie domowej, pogrzebaną w poprzednim Sejmie przez endecję, osmiodziesiętne dni pracy i dniówkę taką, jaką mają w przemyśle włóknistym.

Akuszerki mają otrzymać prawo urzadzania bezkarnie poronień, szczepienia osopy, wyrzucania praktykujących na akuszerki ze szpitali i przytułków i obalenie hegemonji Dr. Skulskiego nad niemi.

Pielegniarki szpitalne zastępstwo lekarskie w szpitalach. Tercjarki, dewotki, historyczki i panny w bieli z żywej róży smażenie wszystkich heretyków i socjalów w goracej smole. A no zobaczymy czy p. Ładzina będzie orlicą lub gąską wśród endeckich posłów w Sejmie.

Świeży numer „Myśli Wolnej”. Wyszedł z druku Nr. 7 czasopisma „Myśl Wolna” Organ Stowarzyszenia Wolnomyśliciel Polskich pod kierunkiem Romualda Minkiewicza i zawiera: J. Cichcińska, List do Papieża. — M. T. Lubecki, Męczennik Wolnej Myśli. — T. Głodowski, Z mitów Indjan brazylijskich. — J. Baudouin de Courtenay, W sprawie „Zwierciadła chamstwa”. — Niedociągnięcia... — R. Minkiewicz, O nowe formy poetyckie, „Zwierciadło chamstwa”. — Sprawy bieżące... — Cena numeru mk. 300. Prenumerata półroczna mk. 1800. Adres Administracji: Warszawa Królewska Nr. 16.

Wystawa obrazów. Znany malarz łódzki p. Artur Szyk, po zakończeniu wystawy swych wspaniałych miniatur wschodnich w lutym 1922 r. w Paryżu w galerji Decour, otrzymał od światowej firmy wydawniczej „H. Piazza” w Paryżu zamówienie na wykonanie ilustracji do legendy, zawartej w „Liber Esterae”. Po rocznej pracy p. Szyk, przed wywiezieniem dzieł swych z kraju, wystawia je w swem rodzinnem mieście w Zółtej sali Grand Hotelu.

W sobotę dnia 2 grudnia o godzinie 5 po poł. odbędzie się uroczyste otwarcie wyłącznie dla zaproszonych gości. Od niedzieli zaś dnia 3 grudnia do dnia 17 grudnia codziennie od godziny 10-ej rano do godz. 10 wiecz. wystawa otwarta będzie dla szerokiej publiczności.

Poza obrazami z cyklu „Liber Esterae” p. Szyk wystawia cały szereg innych obrazów.

Ziemia dla żołnierzy W. P. W wykonaniu art. 9 Ustawy z dnia 17^o grudnia 1920 r. „O nadaniu ziemi żołnierzom Wojska Polskiego”, przystępuje Ministerstwo Spraw Wojskowych do układania listy kandydatów pierwszej kolejki na rok 1923 na Kresach Wschodnich.

Ubiegający się o zatwierdzenie w pierwszej kolejce 1923 roku, wnoszą podanie o wysunięcie do zatwierdzenia do Referatów Osad Żołnierskich tego D. O. K., na którego terenie mają stałe miejsce zamieszkania.

W kolejce wiosennej 1923 roku, mogą uzyskać zatwierdzenie wyłącznie zde-

mobilizowani, dekorowani lub ranni w W.P., rolnicy przeważnie tylko żonaci, wyjeżdżający osobiście na Kresy, a przy rocznikach młodszych do 1899 w górę, wraz z członkami rodziny.

Do podań należy dołączyć zaświadczenia wymagane ogłoszeniami, jakie znajdują się Komendach Garnizonu, P. K. U., Starostwach i Gminach.

Podania z załącznikami muszą być zapatrzone opłatą stemplową, według obowiązujących przepisów.

Podania, zaświadczenia i wszelkiego rodzaju zapytania od petentów, zamieszkałych na terenie D.O.K. № IV. Łódź, należy

kierować do Referatu Osad Żołnierskich D.O.K. № IV. Łódź, najdalej do dnia 15.1.1923 r.

Powyzsze zarządzenie nie jest otwarciem zamkniętego w dniu 1 lipca 1922 r. terminu do składania podań o nadział ziem na Kresach Wschodnich, lecz odnosi się do tych kandydatów, którzy w swoim czasie złożyli podania w Ref. O. Z., a dotychczas jeszcze nadziałów nie uzyskali.

Dzisiejszy numer „Łodzianina“ wyszedł w objętości 12 kolumn.

OGŁOSZENIE.

Magistrat m. Łodzi podaje niniejszym do wiadomości, że zatwierdzony na rzecz kasy miejskiej rozporządzeniem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu z dnia 24 października 1922 r. L. 5481 podatek w wysokości 10% — dodatku do cen za gaz i elektryczność, używanych dla celów ruchu obowiązuje od dn. 1 lipca r. b.

Do obliczenia i ściągnięcia od abonentów podatku od elektryczności uprawnionym jest Łódzki Oddział Tow. Elektrycznego Oświetlenia z r. 1886, zaś podatku za gaz — Miejskie Zakłady Gazowe.

Łódź, dn. 22 listopada 1922 r.

MAGISTRAT m. ŁODZI.
Prezydent: (—) Rzewski.

I teraz jeszcze czas.

My sprzedajemy wcześniej zakupione zapasy dziś znacznie taniej, niż jesteśmy w stanie zakupić nowe zapasy.

Jesionki męskie

- modne, fasony 95. — **85000**
- z weluru 125.—110.— **95000**
- z angielsk. towarów **125000**

Kurtki na futrze

- z futrz. kołn. 225.— **195000**

Garnitury męskie

- z dobr. szew. 110.—90. **75000**
- z prima boston. 150.— **125000**
- z kamgarnu 150.— **125000**

Futra sportowe

- z kołn. futrz. 350.— **325000**

Palta dla chłohców na podszew. 17. — 16.— **15000**

Schmechel i Rozner,
ŁÓDŹ

Piotrkowska 100. Filja 160.

DRUKARNIA LUDOWA

W ŁODZI

PRZEJAZD 19 (RÓG KILIŃSKIEGO)

TELEFON 14-64.

Dr. Prybulski

POWRÓCIŁ
choroby skórne, włosów, weneryczne, moczopłciowe (niemoc płciowa).
Leczenie światłem (lampa Kwarcowa).
od 9 — 1 i od 4 — 8;
Dla Pań od 4 — 5.
Zawadzka 1.

Krawiec

wojskowo - cywilny
J. GRINER

Konstantynowska 68.
Wykonuje wszelkie roboty krawieckie, również sportowe, futrzane, szybko i akuratanie. Znacznie taniej niż wszędzie.

STARSZY FELCZER
Józef Abramowicz

Dzielna 5.

CENY OGŁOSZEŃ:

Ceny ogłoszeń należy rozumić za wiersz wysokości tego pisma.

Miejscowe: Drobne, za wyraz mk. 25.— (najmniej mk. 250).— Dla poszukujących pracy i o zagubionych dokumentach za wyraz 20 mk.—
Zwyczajne: Za wiersz jednołamowy 100 mk. (str. 5 lam.), komunikaty i nekrologi po 250 mk. (strona 3 lam.)
Nadesłane: Przed tekstem lub w tekście 300 mk. Zamiejsc. o 50%, i zagran. o 100% drożej.